Rok III WARSZAWA, STYCZEŃ—LUTY 1921 R. Nr. 1—2

GAZETA MUZYCZNA

NACZELNY REDAKTOR: PROF. STANISŁAW NIEWIADOMSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA — WARSZAWA, ul. SMOLNA Nr. 20

PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI

POŁĄCZONY Z „GAZETĄ MUZYCZNĄ“ W JEDNĄ CAŁOŚĆ

TREŚĆ:

NINIEJSZY PODWÓJNY NUMER ZAWIERA 32 STRONIC DRUKU

CENA 50 MAREK

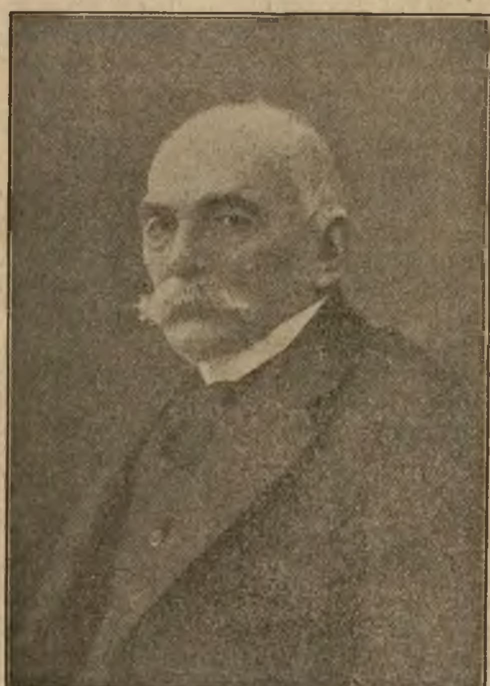
Rok III WARSZAWA, STYCZEŃ—LUTY 1921 R. Nr. 1—2

GAZETA MUZYCZNA

NACZELNY REDAKTOR: PROF. STANISŁAW NIEWIADOMSKI
REDAKCJA I ADMINISTRACJA — WARSZAWA, ul. SMOLNA Nr. 20

PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI

POŁĄCZONY Z „GAZETĄ MUZYCZNĄ“ W JEDNĄ CAŁOŚĆ



WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI
urodzony 1837 r. — zmarł 22 stycznia 1921 r.

WŁADYSŁAW ŻELEŃSKI.

Działalność Władysława Żeleńskiego wydawała się tak nieustanną i tak mimo wszystkie przeszkody wytrwałą, że trudno sobie było wyobrazić, aby kres swój mogła kiedykolwiek znaleźć. I upływały dziesiątki lat, rocznice się mnożyły, jubileuszowe obchody: srebrne, złote i brylantowe mijały, a on pracował nieprzerwanie na niwie twórczości, uprawiając pedagogję dla podtrzymania zawodu swego kompozytorskiego, niezapewniającego w Polsce jak wiadomo, ani egzystencji, ani uznania w należytym stosunku do wartości i zasług jednostki tworzącej. W pracy tej doczekał się wieku bardzo późnego. Lecz mimo to, wiadomość o zgonie Jego zaskoczyła świat muzyczny niespodziewanie, wywołując ogólny żal zarówno w Krakowie, gdzie zajmował stanowisko dyrektora Konserwatorjum, jak i we wszystkich środowiskach naszych muzycznych.

Władysław Żeleński zajmował bezsprzecznie pierwsze miejsce wśród kompozytorów polskich ostatniego okresu. Gdy po śmierci Moniuszki zawakowało ono, głos opinji publicznej przyznał je młodemu kompozytorowi, który w tym czasie wrócił właśnie do kraju po długoletnich studjach zagranicą naprzód w konserwatorjum Praskiem, a następnie w Paryżu u Rebera. Cała Polska spodziewała się wówczas znaleźć w twórczości Żeleńskiego dalszy ciąg dzieła rozpoczętego przez Moniuszkę, twórcę nowszej, romantycznej opery polskiej. Jakoż gdy w roku 1885 ukazał się „Konrad Wallenrod“ we Lwowie, stanowisko Żeleńskiego usankcjonowane zostało przez całe społeczeństwo, chociaż opera ta po pewnym czasie nie okazała się dziełem przeznaczonem do trwałej, długoletniej egzystencji, ustępując miejsca innym pracom uzdolnionego, niestrudzonego a pełnego wiedzy i smaku kompozytora. Na arenie publicznej ukazał się niebawem Noskowski, młodszy o lat dziesięć, wystąpili też inni jeszcze młodsi muzycy, Żeleński jednak niezmiennie zatrzymał godność pierwszeństwa w dziedzinie polskiej twórczości. Złożyły się na to rozliczne czynniki. Kompozytor „Konrada“ przodował wykształceniem i talentem, płodnością i różnostronnością, inteligencją i pewną właściwą mu noblessą, której nie postradał nigdy w żadnym okresie swego życia, ani też w żadnym dziale twórczości. Opery następowały jedna po drugiej: po „Konradzie“ — „Goplana“, po niej znowu „Janek“ i „Stara baśń“. Ale i we wszystkich innych działach Żeleński był równie czynny: kwartet fortepianowy, dwie sonaty na skrzypce z fortepianem, dwa kwartety smyczkowe i trio, świadczą o tem, podobnie jak dwie uwertury („W Tatrach“ i „Echa leśne“) oraz dwie symfonje, koncert fortepianowy z orkiestrą, mniejsze utwory fortepianowe, preludja organowe, wreszcie bardzo liczne pieśni solowe, chóry i kantaty.

Krytyka nazwała go epigonem romantyków, jakoż istotnie zaprzeczyć nie można, iż na utworach Żeleńskiego dawały się dostrzedz wpływy Schumana i Mendelsohna, w owych czasach bardzo łatwo wyciskające swe znamie na wszystkich najwybitniejszych talentach, o ile nie zaciągały się one pod sztandar wschodzącego Wagnera i kierunku nowo-niemieckiego. Żeleński, zwolennikiem tego kierunku nie był, jakkolwiek do muzyki Wagnerowskiej nie stawał w stanowczej opozycji, chętnie przysłuchując się rzeczom nowym, które poruszały subtelny i wykształcony intelekt jego muzyczny, jako interesujące zagadnienie techniczne i estetyczne. Był w nim duch konserwatysty z przekonania, tradycji i zamiłowań, ale wyposażony zasobami życia i młodości, którą umiał utrzymać do późnego wieku.

Mimo pokrewieństwa z nadmienionymi romantykami, muzyka Żeleńskiego miała swą nutę indywidualną

i chociaż nie uznawał on nigdy forsowanego typu nacjonalnego, to przecież za swojską trzeba ją było koniecznie uznawać, bo bez wspomagania się Moniuszką lub Szopenem, do typu polskiego skłaniała się bardzo silnie, zwłaszcza w pieśniach. Tu też zauważać wypada, że jakkolwiek słusznie zajął on miejsce po Moniuszce pierwsze, jak to powyżej zaznaczyliśmy, to jednak błędem byłoby twórczość Żeleńskiego jako dalszy ciąg Moniuszkowskiej pojmować. Różnica między nimi była wielka i ta bez wątpienia spowodowała dalszą różnicę w stosunku tych dwóch kompozytorów do ogółu. Moniuszko miał dużo cech genjalnego twórcy, dającego ze siebie bardzo wiele pod wpływem bezpośredniej siły swoich zdolności wrodzonych, oddziaływał też odpowiednio na słuchaczy, porywając ich czarem melodyj prostych, swojskich, śpiewnych, rzucanych jak kwiaty polne. Żeleński posiadał umysł wysoce refleksyjny, wykształcenie znacznie szersze, smak nierównie wybredniejszy; utwory jego wychodziły z pracowni w kształtach jak najstaranniej wymodelowanych, wygładzone należycie, akademickie wówczas nawet, gdy miały robić wrażenie natury i prostoty. Nie zwracał się też niemi do warstw szerokich: szukając dla nich raczej wybranego towarzystwa i pretendując do uznania muzycznie wykształconej publiczności, zdolnej przedewszystkiem do zrozumienia intelektualnej strony muzyki.

Zagranica oceniała dzieła Żeleńskiego z tegoż samego punktu widzenia. Ale i tam zawsze prawie — zetknięcia te nie były zresztą liczne — po złożeniu uznania wysokiej kulturze kompozytora, najżywiej oklaskiwano pieśni, podobnie jak w kraju, gdzie mazurek „Gdyby mi też Pan Bóg dał“, „Jaruha“ lub chór „Nasza Hanka“ więcej mu zjednały wielbicieli, niż muzyka kameralna, a nawet opery, z pomiędzy których „Goplana“ niewątpliwie największem powodzeniem poszczycić się mogła.

„Goplanę“ można istotnie śmiało arcydziełem Żeleńskiego nazwać. Jestto rzecz, zarówno z punktu widzenia scenicznego jak i muzycznego, najszczęśliwiej obmyślana i utworzona. Zajmujący, bieg akcji, barwne jej tło, jak i świeża, pełna melodji muzyka, daje całość pełną romantycznego uroku. Sceny zespołowe a nadewszystko ostatni finał, należą do najlepszych rzeczy, jakie z pod pióra Żeleńskiego wyszły.

Dziełom zmarłego świeżo kompozytora należy się oczywiście ocena dokładniejsza i obszerniejsza, której też niezawodnie podejmie się u nas niebawem ktoś z powołanych do tego. Styl muzyki Żeleńskiego był czysty, jak czysta była dusza Jego, a linja artystyczna twórczości szła równie prosto, jak drogi Jego życia. To życie da się w kilku opowiedzieć słowach. Urodzony w roku 1837 w Grodkowicach, po ukończeniu studjów muzycznych i uniwersyteckich (był doktorem filozofji) zajął miejsce po Moniuszce jako profesor harmonji w Warszawie, poczem objął dyrekcję tutejszego Towarzystwa Muzycznego. Przeniósłszy się następnie do Krakowa, na stanowisku dyrektora konserwatorjum i profera klas fortepianowych i teoretycznych pozostał tamże do końca życia.

Wiadomość o śmierci nestora naszych muzyków wywołała w całej Polsce, wrażenie głębokie, mimo, że doczekawszy się tak późnego wieku, Żeleński w ostatnich latach nie stykał się już publicznością tak często jak dawniej. Oświecony ogół wiedział jednak o tem doskonale, że to osobistość pierwszorzędna, reprezentująca nas w pewnym okresie kultury europejskiej bardzo poważnie. Pod wpływem tej świadomości budzi się uczucie żalu, iż jednostka tak wybitna usuwa się z grona żyjących, Budzi się też i uczucie wdzięczności za lata pracy i za cały szereg dzieł jej pięknych i szlachetnych.

Cześć jego pamięci — wymawiamy nad świeżym grobem wszyscy,

Słowa te nie zwalniają nas jednak bynajmniej od obowiązków wobec zmarłego. Nie zamknęliśmy jeszcze z Zeleńskim rachunków naszych! Istnieją duże powinności wobec dzieł Jego, a chcąc cześć mu należną Mu oddać, nie wolno o losach tychże zapominać. Trzeba je wydawać, wykonywać i rozpowszechniać!

St. Niewiadomski.

O LOS SZTUKI

I JEJ PRACOWNIKÓW.

Świat muzyczny warszawski zajmuje się obecnie żywo dwiema sprawami: przyszłością Ministerstwa Sztuki i losem profesorów Konserwatorjum Warszawskiego.

Zamiar zniesienia Ministerstwa Sztuki nie cieszy się uznaniem wśród artystów, a zamiar utworzenia departamentu w Ministerstwie Oświaty jeszcze mniej. I słusznie. Jeżeli się bowiem utworzyło jakąś instytucję, to przedewszystkiem należy dbać o jej urrzymanie materjalne i moralne, zapewnić swobodę działania, zaopatrzyć ją w ludzi rozumiejących powierzone sobie zadanie, wreszcie stosowną ilość czasu wyczekać, aby z rezultatów można o użyteczności ch sądzić, a a dopiero po rozpatrzeniu wyników, pyzyłożyć skalpel krytyki choćby najostrzejszej aby złemu zapobiedz na przyszłość, a dobre utrwalić i dać mu dalsze warunki rozwoju.

Nie wdając się w krytykę działów plastyki, literatury i teatrów, co do muzyki zmuszeni jesteśmy jedno zauważyć a mianowicie, że potrzebuje ona bezsprzecznie najwięcej czasu do osiągnięcia pewnej wyżyny, dlatego to w czasie stosunkowo tak krótkim, a przy warunkach jak najmniej rozwojowi jej sprzyjających, mowy żadnej niema i być nie może o wydatnych i widocznych owocach usiłowań jakichkolwiek, czy to wychodzących wprost z Ministerstwa Sztuki, czy z organów wykonawczych lub z instytucyj temuż ministerstwu podlegających.

Ministerstwo sztuki od dłuższego już czasu jest nieustannie w położeniu fałszywem. Naprzód z tego powodu, że charakteru działalności tegoż bardzo wiele osób nie rozumie, a następnie z powodu stanowiska zajętego przez inne ministerstwa lub urzędy, rozstrzygające sprawy należące do muzyki zupełnie nie fachowo, a z pominięciem Ministerstwa Sztuki.

Otóż charakter Ministerstwa Sztuki w zakresie muzyki nie może w czem innem się koncentrować jak w inicjatywie i poparciu, w kontroli i krytyce, oraz w opiece nad sztuką i jej pracownikami. A co do niezależności, to musi ono posiadać ją całkowicie, wstrzymywanie bowiem kredytu ubezwładnia instytucję tę materjalnie odbieranie zaś nieustanne kompetencji i zdania, obniża jej znaczenie moralne. A jeżeli niema sensu tworzyć coś z góry skazanego na zagładę, to już wręcz krzywdzącą rzeczą jest skrępować komuś członki, aby go następnie uznać za kalekę i takim światu przedstawić.

Ale na tem nie koniec niekonsekwencyj. Warszawskie Konserwatorjum jest jak wiadomo (oprócz świeżo otworzonej Akademji w Poznaniu) jedyną w Polsce upaństwowioną instytucją naukową. Pierwszy krok zrobiono, rząd wziął na siebie utrzymanie tej szkoły i objawił pewne intencje, aby ją postawić na wyżynie odpowiadającej założeniu. Ale jak dotąd, urzeczywistniły się one jedynie w ulgach dla uczni, bo Konserwatorjum pobiera opłaty mniejsze niż szkoły prywatne; nie urzeczywistniły się natomiast w tem, co uczniowie mają prawo otrzymywać w wyższej szkole muzycznej. Bo jakkolwiek otworzono kilka klas nowych, to jednak braków w urządzeniu wewnętrznem zauważyć można wiele. Umieszczenie klas jest bardzo liche, ciasnota krzyżuje najlepsze zamiary nauczycieli, nauka nie posiada żadnych niezbędnych ułatwień, wszystko idzie dawnym zachowanym z przed laty porządkiem. Na uderzające te szczegóły zarząd nie zamyka z pew-

nością oczu, ale „brak funduszów“ obok innych przeszkód uniemożliwia poprawę tych stosunków i powstrzymuje oczekiwany rozwój instytucji.

„Brak funduszów“, to argument potężny, zamykający usta — conajmniej do połowy. Nasuwa się bowiem naprzód pytanie czy ten brak wszędzie równomiernie występuje, a już gdy chodzi o sprawę egzystencji jednostek jak właśnie w tym wypadku, to druga ta ust połowa odzywa się z całą bezwzględnością —krzykiem poprostu!

Praca profesora Konserwatorjum istotnie nie została oceniona we właściwym stosunku ani do pracy innych muzyków zawodowych, ani wogóle do wszelkiej innej pracy. Nieukwalifikowany robotnik jest lepiej płatny niż profesor Konserwatorjum Profesor tenże jest przytem tylko zakontraktowanym funkcjonarjuszem rządowej instytucji a nie jej urzędnikiem. Do wprowadzenia etatu jeszcze daleko, a tymczasem gdy chodziło o podniesenie płacy, to w chwili, gdy ją podniesiono wszystkim, profesorowie spotkali się z odmową!...

Rażącym jest też stosunek płac profesorów konserwatorjum do płac i zarobków innych zawodów muzycznych jak członków opery, śpiewaków kabaretowych lub grajków do tańca (godz. 1000 mk.) oraz muzyków kinowych, którzy przy czterogodzinnej pracy dziennej otrzymują 20,000 mk. miesięcznie. Porównanie z wynagrodzeniem otrzymanem przed wojną, jakkolwiek skromne było ono niewątpliwie; wobec stanu naszej waluty, nie wytrzymuje żadnej krytyki. Słowem, położenie profesorów jest tak złe, iż jedni muszą marnować swe siły na forsowne udzielanie lekcyj, drudzy szukać zgoła po za muzyką dodatkowego zajęcia, inni zaś zadowalać się zaszczytem, iż noszą tytuł poważny, którego powaga jednakże zmniejszyć się łatwo może niepomiernie, jeżeli pierwsza w Państwie Szkoła Muzyczna zamiast rozwijać się, zacznie wskutek „braku funduszów“, naprzód obniżać swe aspiracje, następnie uszczuplać swą działalność pedagogiczną i artystyczną, a w końcu tracić zwolna i swój cały „prestige“.

Jak więc widzimy, powód do podnoszenia głosu jest aż nadto wystarczający, nie dość bowiem, że się dzieje krzywda jednostkom i całemu stanowi nauczycielstwa, lecz cowięcej dzieje sią ona gwoli rachunkowi na bardzo niedaleką metę pomyślanemu, który w przyszłości mylnym musi się okazać.

Dobrze zorganizowana szkoła muzyczna państwowa powinna przedewszystkiem zabezpieczyć byt swoim pracownikom, aby mogła im następnie słuszne stawiać wymagania.

Rzecz to daremna i nie będzie nigdy inaczej, a już w szczególności przy dzisiejszym kierunku umysłów: o instytucję ten dba wszystkiemi siłami, kto z nią związał całkowicie swoje losy!

Jak z tego widzimy, zarówno instytucje muzyczne upaństwowione, jak wszelkie prywatne zakłady naukowe, zarówno nauka muzyki zawodowa, jak i nauka tejże w szkołach ogólnokształcących, tak samo towarzystwa artystyczne jak poszczególne jednostki, tak twórczość jak wykonawstwo, pedagogja jak ogólna kultura muzyki, potrzebują koniecznie władzy opiekuńczej, zupełnie fachowo wykształconej, rozumnej, energicznej i całkowicie niezależnej. Stosunek dotychczasowy Ministerstwa Wyznań i Oświaty, do muzyki i śpiewu, nie daje żadnej otuchy, jakoby pod tą egidą istniały szczęśliwe horoskopy dla sztuki, zwłaszcza, jeżeli ma być ona powierzona jakiemuś „małemu departamentowi“. Na szczegóły tego stosunku zwraca częściowo uwagę artykuł następny, w numerze przyszłym poświęcimy tej sprawie więcej miejsca.

Na razie konkluzja jest tylko jedna Albo zreorganizowane Ministerstwo. Sztuki, albo Urząd zupełnie niezależny od Ministerstwa jakiegokolwiek i wolny od wszelkich wpływów politycznych!

NAUKA ŚPIEWU
W GIMNAZJACH.

Program obowiązkowej nauki śpiewu w państwowych gimnazjach, stanowiący według zaznaczenia Ministerstwa Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. „tylko ramy zewnętrzne zamierzonej reformy“, — posiada istotnie luki, które w następnem wydaniu Programu, należałoby wypełnić.

I.

W „Uwagach metodycznych“, wydanego przez Ministerstwo W. R. i O. P. Programu na r. 1919-20 (str. 27), — kładzie się w pierwszym rzędzie nacisk na naukę czytania nut głosem. Jakkolwik przyznaję, że nauka solfeżu jest rzeczą konieczną do wyrobienia wewnętrznego umuzykalnienia ucznia, to jednak uważam, że na pierwszem miejscu powinna być wpajana uczniom zasada prawidłowego wydobywania dźwięków głosowych opartych na oddechu. Stosowanie bowiem nauki solfeżu bez poprzedniego wyuczenia prawidłowego wydobywania dźwięków głosowych, jest błędne, gdyż przyzwyczaja zaraz na początku ucznia do wykonywania ćwiczeń bez przygotowania głosowego. Aby uczeń mógł brzmienie dźwięków głosowych oprzeć na oddechu, musi poznać i ćwiczyć swe mięśnie oddechowe, t. j. przeponę, mięśnie żebrowe i mostkowe, z wyłączeniem działania mięśni szyji, krtani i jamy ustnej. W obecnym Programie niema o prawidłowem ćwiczeniu wspomnianych mieśni żadnej wzmianki. Jest tam wprawdzie mowa o ćwiczeniach oddechowych. jednak podane ćwiczenia są za prymitywne, nie wystarczające i nie uświadamiające ucznia. Ponieważ ćwiczenie mięśni oddechowych nie polegają li tylko na powolnem wdychiwaniu i wydychiwaniu, lecz głównie na bardziej zmodyfikowanym oddechu, dlatego korzyść dla ucznia, — z ćwiczeń zaznaczonych w programie, — nie może być wielka. Na podstawie wywodów jestem za wprowadzeniem gimnastyki oddechu takiej, któraby ułatwiła w znacznej mierze uczniom naukę śpiewu. Wszak wiemy, że najlepszą metodą tejże gimnastyki posługiwali się nauczyciele śpiewu we Włoszech, w czasie rozkwitu szkoły włoskiej w wiekach: XVII i XVIII (we Florencji, w Bolonji, Neapolu i Medjolanie), a którą to gimnastykę przyjęli później Francuzi, Anglicy, Niemcy i Amerykanie.

Z chwilą wprowadzenia wspomnianej gimastyki oddechu do naszych gimnazjów, powinno się ją podzielić na trzy serje: Pierwsza serja ma obejmować ćwiczenia wdechowe, druga wydechowe, a trzecia kombinowane. Pierwsza i druga serja powinna się składać każda z osobna z 8 — 10 ćwiczeń. serja kombinowana z 5 – 6 ćwiczeń. Pojedyńcze ćwiczenia z 2 pierwszych serji powinne trwać przeciętnie 10 minut i poprzedzać naukę solfeżu. Na każdem ćwiczeniu pojedyńczem należy się zatrzymać 2, względnie 3 tygodnie. Ćwiczenia 3-ciej serji t. j. kombinowane, jako trudniejsze i wymagające stosownege wyszkolenia się na obu poprzednich serjach, należałoby stosować tylko w klasach wyższych.

Prowadzenie gimnastyki oddechowej powinno odbywać się małemi grupami, aby nauczyciel miał możność sumiennej kontroli. W lecie należałoby ćwiczyć przy otwartych oknach lub na wolnem od wiatru i pyłu powietrzu.

Ze względu na to, że nas nie wielu jest nauczycieli śpiewu obznajomionych z tego rodzaju gimnastyką oddechu, należałoby dla użytku nauczycieli wydać specjalną broszurkę, zawierającą poszczególne serje ćwiczeń wraz z rycinami, oraz wprowadzić instrukcyjny kurs dla nauczycieli śpiewu. Ponieważ jednym z celów nauki spiewu jest gimnastyka płuc i klatki piersiowej, przeto gimnastyka oddechu, w wskazanych rozmiarach posiada także

ogromne znaczenie w fizycznem wychowywaniu młodzieży. Nie należy jej jednak żadną miarą łączyć ze zwykłą naukę gimnastyki ciała. Z punktu widzenia pedagogicznego, gimnastyka oddechu ma na celu uświadomienie ucznia, że czystość, dobroć i siła dźwięku głosowego, a zarazem wysokość tonu nie jest zależną od mięśni szyi lub krtani, lecz od opanowania i wyćwiczenia — mięśni oddechowych. Skutkiem wadliwego dotąd prowadzenia nauki śpiewu w szkołach średnich wielu uczniów, mających z natury dobry materjał głosowy, zmarnowało swe głosy przedwcześnie stąd też społeczeństwo nasze posiada w stosunku do innych państw bardzo mały procent dobrych śpiewaków.

II.

W klasach wyższych, prócz przystępnych wyjaśnień ogólnych zasad harmonii i form, należy wprowadzić w ogólnych zarysach historję muzyki. Jakkolwiek wchodzi ona dotych czas tylko w plan naukowykonserwatorjów i szkół muzycznych, jednak bardzo mały procent wychowanków szkół średnich korzysta po opuszczeniu gimnazjum z nauki w tychże instytucjach. Jeśli mamy w młodzieży wyrobić zamiłowanie do muzyki, oraz stworzyć pomyślniejsze warunki dla rozwoju muzyki polskiej, wskażmy tej młodzieży, jakimi etapami postępował rozwój muzyki w czasach starożytnych, w pierwszej erze chrześcjaństwa, oraz w wiekach średnich i obecnych; uczmy tę młodzież jak powinna cenić wielkich mistrzów, którzy idąc często przebojem w świat i życie pozostawili ludzkości genjalne pomniki swej wiedzy i inwencji twórczej. Należałoby zatem uwzględnić krótkie życiorysy i twórczość największych muzyków wieków średnich, oraz wziąć okres klasyków i romantyków. Życiorysy i twórczość pionierów muzyki polskiej powinny być obszerniej brane.

III.

Nauczycielowi śpiewu pozostawić swobodę w organizowaniu chórów trzy lub cztero-głosowych. Chór taki powinien być złożony z uczniów różnych klas, którzy przeszli naukę gimnastyki oddechu oraz solfeż. Próby takiego chóru należałoby odbywać najmniej raz w tygodniu. Prócz pieśni świeckich należałoby pielęgnować także muzykę kościelną, której upadek w Polsce wszyscy odczuwamy

Piotr Mooss.

Do trafnych uwag p. Piotra Moossa, dodać tu jeszcze należy, że istnieje pewna uderzająca niekonsekwencja w rozporządzeniach dotyczących pierwszych lat szkół powszechnych. Wcześnie żąda się od uczni czytania nut głosem, ale nie powierza się ich specjalistom, ponieważ „dzieci powinny śpiewać jak ptaki na gałęziach“. Ta poetyczna wskazówka mogłaby niezawodnie mieć swą wartość, gdyby śpiew dzieci i śpiew ptaków przedstawiał całkowitą analogję. Ale tak nie jest. Ptaki, ten pierwotny stopień swego „kunsztu“ zatrzymują na całe życie, rozwijając go instynktownie o tyle tylko, o ile pewne fazy ich życiowo tego wymagają. Dzieci zaś, muszą postępy robić szybkie i znaczne, aby podołać zadaniom, stawianym przez cele kulturalne, okres zatem instynktownego śpiewania musi być u nich z natury rzeczy ograniczony do minimum, t. j. ma się kończyć z chwilą, gdy się nauka zaczyna. Skoro bowiem raz już ktoś starszy bierze w swą rękę śpiew dzieci, to najracjonalniejszą rzeczą będzie rozpocząć od podstaw, czyli inaczej mówić, zanim zaczną solfeże, przyzwyczaić je do należytego oddychania, atakowania tonów, wymawiania poszczególnych głosek, przyczem śpiewanie piosnek, ma być dozwalane tylko o tyle, o ile wymaga tego umysł dziecka, potrzebujący przy nauce także i przeplatającej ją chwilowej rozrywki.

Redakcja.

ZJAZD MUZYKÓW POLSKICH W WARSZAWIE.

Zjazd muzyków odbędzie się zatem przy końcu bieżącego miesiąca. Rozpocznie się we środę dnia 30 marca a skończy w niedzielę 3 kwietnia.

Komitet pod przewodnictwem prof. Henryka Melcera złożony z przedstawicieli związku muzyków pedagogów, związku instrumentalistów, związku organistów i związku artystów śpiewaków, pracuje już od dłuższego czasu i przygotowuje materjał do posiedzeń Zjazdu.

Celem Zjazdu jest, jak wiadomo, utworzenie ogólnego związku polskich muzyków obejmującego całą Polskę, ku podniesieniu sztuki muzycznej we wszystkich jej gałęziach i ku obronie jej spraw, jakoteż i interesów jej pracowników.

Kompozycja, szkolnictwo, krytyka i piśmiennictwo muzyczne, muzyka koncertowa, kościelna, opera i muzyka stosowana, będą przedmiotem obrad, do których zgłoszono już znaczną ilość referatów. Z dniem 1 marca zamknięto przyjmowanie tychże.

Osobna komisja pracuje nad statutem Związku i regulaminem Zjazdu.

Jako rzecz nową a zapowiadającą liczne obustronne korzyści, należy podkreślić fakt powyżej nadmieniony, że organiści i instrumentaliści przystąpili do zjazdu i ręka w rękę będą iść z muzykami pedagogami, którzy jak dotąd tworzyli klasę odrębną. Takie zjednoczenie, pomyślane i dokonane zupełnie w duchu nowoczesnym, powinno mieć dla sztuki wielkie znaczenie na przyszłość, i już dziś w wewnętrznych stosunkach organizacji daje się odczuwać w sposób bardzo sympatyczny.

Zjazd oprócz spraw teoretycznie traktowanych i oprócz konkretnych aktów przedsiębranych w celach artystyczno-społecznych, przyniesie jeszcze uczestnikom swoim cały szereg produkcyj, mianowicie Akademję ku czci ś. p. Wł. Żeleńskiego, dwa koncerty w Filharmonji i przedstawienia opery w Wielkim teatrze. „Stara baśń“, Żeleńskiego, „Marja“ Statkowskiego i „Pan Twardowski“ balet Różyckiego, a ponadto „Tristan“ Wagnera i „Zamarłe oczy“ d'Alberta, są projektowane na przyjęcie uczestników Zjazdu.

Nad sprawą pomieszczenia gości i ułatwieniem im pobytu w Warszawie pracuje osobna komisja.

RUCH MUZYCZNY W WARSZAWIE.

Najważniejszym wypadkiem całego ruchu muzycznego w bieżącym sezonie jest niewątpliwie wystawienie „Tristana i Izoldy“. Zarówno ze względu, iż to jest pierwsze przedstawienie Wagnerowskiego arcydzieła tego w języku polskim, jak i ze względu na sam czyn, dokonany bez zaprzeczenia z wielkim nakładem pracy, tak dyrekcji, jak artystów i reżyserji.

Wprowadzenie „Tristana“, to zasługa niezaprzeczona Młynarskiego, dyrektora, a w tym wypadku w jednej osobie i dyrygenta. Obsada i inscenizacja dokonana wspólnie z reżyserem, wypracowanie muzycznej strony przy pomocy zdolnych korepetytorów, wreszcie poprowadzenie dzieła, złożyły się na ten fakt artystyczny, niewątpliwie najchlubniejszy w dotychczasowej działalności dyrektora Teatru Wielkiego.

Przechodząc do szczegółów, palmę pierszeństwa przyznać w tym wypadku należy orkiestrze. Stanęła ona na wysokości zadania, jak wiadomo, nietylko pierwszorzędnego w znaczeniu zasadniczem, lecz i technicznie bardzo trudnego. Była istotnie ciałem nadzwyczaj giętkiem w ręku dyrygenta, przybierała niezbędne barwy i odcienia, drgała nieustannie ciepłem i życiem. Rola jej w „Tristanie“ jest bezustanku tak niezmiernie ważna, że trudno tu wysuwać na pierwszy plan ustępy, któremi ona sama jedna przemawia do słuchacza, bo i wówczas, gdy na scenie współ-

działają śpiewacy, jej akcja nie zmniejsza się w znaczeniu tak materjalnem jak i duchowem. A to znaczenie umiała orkiestra warszawska utrzymać całkowicie, wznosząc się chwilami do pełnej polotu doskonałości.

Zarzuty, z jakimi spotkał się dyrektor Młynarski czynione były z powodu skreśleń. Przyznać jednakże trzeba, że podanie „Tristana“ w całej rozciągłości, byłoby może eksperymentem zbyt ryzykownym wobec publiczności, do słuchania rzeczy poważnych wcale jeszcze nie wychowanej. Szkoda tylko, że w tych skreśleniach poszło się cokolwiek zadaleko, zwłaszcza w scenie miłosnej, z której odpadł ustęp wielkiej wagi, bo zawierający w sobie zasadniczą myśl Wagnera! Biorąc to skreślenie ze strony absolutnej muzyki, możnaby je przyjąć bez wahania, a już dla dwojga śpiewaków ulga to była tak wielką, że naprawdę ze względu na ich wytrzymałość mogła się stać decydującą. Ale ideowo popełniło się tem przewinienie znaczne, wobec poematu, jakim go chciał mieć twórca.

W dalszym ciągu zwracały się zarzuty w pewnej mierze do obsady i do inscenizacji. W obsadzie mniej uwzględniano sam charakter postaci scenicznych a więcej pierwszorzędność firm śpiewackich. I wskutek tego—to Gorwenala śpiewał p. Brzeziński przez publiczność bardzo tu lubiony, artysta dobry, lecz w tym wypadku zamało charakterystyczny i za miękki. Coś podobnego możnaby powiedzieć, w odwrotnem znaczeniu, i o p. Ostrowskim, którego głos basowy niema w Polsce rywala pod względem dźwięku i siły, ale właśnie dlatego w postać króla Marka wprowadza element jakiś niepożądany impozycję w miejsce powściągliwości, moc fizyczną w miejsce duchowej.

Brangenę śpiewała p. Gołkowska. Przechodzi ona obecnie jakieś stadjum śpiewania, dające powód do pewnych obaw o dalszy los tego pięknego materjału i talentu. Zdaje się, że brak należytych studjów daje się obecnie odczuwać. Poza tem, jej Brangena nie dała powodu do utyskiwań; p. Gałkowska bowiem, mimo zapowiadanej (przed rozpoczęciem premiery) niedyspozycji, śpiewała dobrze i postać sceniczną stworzyła piękną. Powierzenie pastuszka kobiecie, wbrew wskazówce partytury, nie mogło nie wywołać pewnych ironicznych uwag. Panna Krużanka zaśpiewała wprawdzie zupełnie poprawnie kilkanaście nut swej partji i wyglądała „jak z obrazka“, bo jest kształtnie zbudowana; właśnie jednak w tym wypadku, efekt osiągnięty urodą był zupełnie nie na miejscu. Pasterz w ostatnim akcie powinien być stary i zwracać uwagę jedynie na motyw swej fujarki smutny i radosny, związany z sytuacją sceniczną....

Piotr Maszyński w artykule „Wrażenia z warszawskiej premiery“ na pisanym z dowcipem i obserwacją bardzo trafną, wytknął ten szczegół zarówno jak i szablonowo-teatralne ekskuzowanie się z niedyspozycji p. Gołkowskiej, dowodzące wymownie, jak mało na scenie warszawskiej znany jest ton g ł ę b ok i e j artystycznej powagi, niedopuszczającej wysuwania kwestji osobistych tam, gdzie się stoi wobec arcydzieła, a zwłaszcza utworu reformatora tej miary co Wagner, karcącego bez litości wszelki przeżyty już kult efektu.

Do zakresu tego kultu należy jeszcze sprawa inscenizacji „Tristana“. Nie można powiedzieć jednak, aby w tym wypadku poświęcono istotnie powagę dzieła zewnętrznemu efektowi. Byłby to zarzut niesłuszny Zauważyć można było tylko tu i owdzie, pewne usiłowania duszy przywiązanej do teatralnych nawyczek dawnego smaku, a działającej na rzecz powodzenia nowości u szerszych warstw. Intencja niezaprzeczenie z dobrej woli pochodząca, lecz zara-

zem i z niezrozumienia idei. W ten punkt jedynie godzić też mogą wszystkie zarzuty, tak powyżej już uczynione, jak i następne, a przedewszystkiem zarzut pewnej jaskrawości barw w I akcie, nielicującej wcale z tem, co Wagner o całem powiedział dziele, iż widzi w nim jedną zasadniczą barwę—fiołków i bzów....

Mimo to wszystko, mimo pewne te nierówności i niedociągnięcia, całość przedstawienia „Tristana“ uważać należy za piękny sukces artystyczny dyrekcji, reżyserji i artystów, a już w pierwszym rzędzie p. Zboińskiej-Ruszkowskiej i p. Dygasa, o których z umysłu na zakończenie pragnę wyrzec swe zdanie. Spotykamy się tu bowiem z ogromnem poświęceniem się arcytrudnemu zadaniu i z wielce poważnym zasobem talentu i umiejętności.

P. Zboińska-Ruszkowska, sądząc z ostatnich kilku swych partji dramatycznych, a między innemi i z Leonory w „Fidelio“ i z Brunhildy nie zapowiadała się jako Izolda jaknajlepiej, niejednokrotnie bowiem środki jej głosowe okazywały się raczej do lirycznych partji powołane, a nie do heroicznych, wielkością i blaskiem organu imponujacych. Przypuszczeniom tym jednak zadała kłam artystka, przezwyciężywszy zamiłowaniem swem i pracą wszystkie przeszkody. Głos brzmiał przez cały czas pełnym i naturalnym dźwiękiem, wystarczył całkowicie, i w usługach muzycznej frazy deklamacji i wszelakiego stopniowania, a pod opieką umiejętności i rutyny artystycznej, pokonał wszystkie trudności bez wysiłku. Izolda p. Ruszkowskiej nie była rzecz prosta „dziką i namiętną dziewką iryjską“, co też nie jest konieczną rzeczą, a z estetycznemi względami daje się tylko pogodzić chyba przy jakiemś wyjątkowem uzdolnieniu, co też nie wiemy, czy zdarza się często. Takie śpiewaczki, jak Wittich (Bayreuth) Lucja Weidt (Wiedeń) Senger-Bettaque (Monachium) nie akcentowały znowu „dzikości“ i pierwotności Izoldy zbyt silnie. P. Zboińska-Ruszkowska najpodobniejsza była do pierwszej z nich, podkreślała kobiecość postaci, ale przy pewnej wyniosłości także i dostojność królewskiej córy, co otaczało bohaterkę jej wagnerowską pewnym tajemniczym nimbem ofiary skazanej przez własne uczucie na cierpienie i zagubę.

Obok Izoldy na równej wyżynie stanął i Tristan.

Warunków zewnętrznych na Tristana p. Dygas nie posiada wprawdzie, a już zwłaszcza twarzy, któraby pod stosowną charakteryzacją mogła przybrać wyraz męzkości, a w wyższym jeszcze stopniu tej pogardy światła, dnia i życia, która cechuje kochanka Izoldy. Opanował jednakże głosowo i muzykalnie tak doskonale całą swą partję, tak wytrzymałym okazał się nawet w akcie ostatnim, tak wyzbyć się umiał swych zwykłych nawyczek nerwowych, że trudno robić zarzuty z powodu tego, co trzeba przyjmować jako właściwości jego natury. Najważniejsza rzecz, że w akcie ostatnim, napięcie duchowe umiał doprowadzić do szczytu, dzięki czemu i cała postać nabrała siły i wystąpiła znacznie poza granicę śpiewackiej tylko partji, którą Tristan w żadnym razie być nie może.

Jak widzimy, powodzenie artystyczne „Tristana“ było wynikiem bynajmniej nie usiłowań, aby rzecz tę przystępną uczynić, przystosowując ją pewnemi środkami do smaku publiczności, tylko raczej rezultatem rzetelnych dążności do zajęcia wyżyny jaknajdoskonalszego wykonania dzieła sztuki. W tych dążnościach przodowali za p. Młynarskim artyści: p. Zboińska-Ruszkowska i p. Dygas, za nimi zaś szła orkiestra i inni artyści a dzięki temu—nie czemu innemu, uzyskało się całość, chociaż nie wolną od pewnych punktów ujemnych, to jednak piękną i szlachetną. Czy ta piękność i szlachetność zapi-

sze się trwale w uznaniu publiczności to czas dopiero pokaże. Że jednak wpłynąć musi dodatnio na wewnętrzną atmosferę opery i na jej prestige zewnętrzne, to rzecz pewna.

St. Niewiadomski.

Z KRAKOWA.

Dziwna martwota zawisła ostatniemi czasy *) nad życiem muzycznem Krakowa. Ruch koncertowy niezmiernie słaby; mijają nieraz całe tygodnie bez koncertu, zaś te koncerty, które się odbywają, nie dają niemal żadnych wrażeń i stoją po większej części na nizkim, prawie że dyletanckim poziomie. Dwie tutejsze ajencje koncertowe (E. Bujański i W. Herget) zabiegają wprawdzie o pozyskanie wybitniejszych sił, lecz, niestety, ostateczny rezultat nie pozostaje w żadnym stosunku do energji, włożonej w te zabiegi. Oczywista, że jedną z przyczyn kardynalnych jest stan naszej waluty, niepozwalającej na opłatę zagranicznych honorarjów. Jesteśmy więc zupełnie odcięci od Zachodu; nawet Wiedeń, zasypujący nas dawniej swoimi wykonawcami, dzisiaj zawiódł. Żyjemy tu jak w miasteczku prowincjonalnem: nie dochodzą nas nawet echa tego ożywionego ruchu, jaki obecnie panuje w muzyce we Francji i w Niemczech; nie staczamy żadnych walk o zasadnicze hasła dzisiejszej muzyki—poza drobnemi i bardzo małostkowemi zawiściami i intrygami, zapomocą których staramy się uprzyjemnić sobie nasze życie! Niema żadnej inicjatywy, niema kierunku ani żadnych idealniejszych dążeń. Sama negacja! Aż mierzi człowieka pobyt wśród tych stosunków.

Koncerty, urządzane bez najmniejszego planu, zawisły od przypadku; nieraz okazuje się, że padamy ofiarą przesadnej reklamy, innym razem siła nieznana, a poparta należytą reklamą, koncertuje w pustej sali; tak było np. z Różą Etkin, świetnie zapowiadającą się młodziutką pianistką. Planowo pracować począł tylko tutejszy Związek muzyków, urządzający co niedziela koncerty symfoniczne w sali teatru miejskiego; ale bądźmy szczerzy: popiera się wprawdzie wszelkimi siłami tę pracę, bo to praca piękna, nie na zysk obliczona, nieraz nawet pełna zaparcia, a jednak! bez widoków na przyszłość, niemal jednodniówka, nie oparta o żadną ścisłą podstawę organizacyjną; zawisła ona wprost od dobrej woli muzyków, należących do Związku. Czy na takiej zasadzie da się utrzymać byt koncertów symfonicznych? Chyba należy o tem wątpić.

A inne „Towarzystwa“ tutejsze! Dość ruchliwym okazał się niedawno założony „Związek pedagogiczny“; zabiega przynajmniej o poprawę materjalnych stosunków swych członków. Dobrze rozwija się nadto również niedawno powstały chór męski „Echo“. Stwierdzeniem jego działalności był ostatnio koncert, na którym Echo wykonało utwory, odznaczone na jego konkursie. Inicjatywa chóru zasługuje na pełne uznanie, gdyż tą drogą pobudzi się do życia naszą twórczość muzyczną. Z 50 kompozycji chóralnych, nadesłanych na konkurs, pierwszą nagrodę otrzymał nieznany dotąd kompozytor Stanisław Rączka za „Modlitwę podczas burzy“, drugą nagrodę Czesław Marek za „Marsz zbójnicki“, trzecią Feliks Nowowiejski za „Baśń ludową“. Nadto przyznano odznaczenia pieśniom Stanisława Lipskiego, Kazimierza Garbusińskiego, Edwarda Lorenza, Henryka Obuchowicza i Władysława Brankiewicza. Chór Echa, imponujący liczebnie, pracuje starannie i czyni coraz większe postępy; niezawodną podnietą do dalszej

*) Styczeń 1921 nie jest sprawozdaniem objęty.

pracy będzie dla niego koncert chóru Jugosłowiańskiego, który produkcją swoją wzbudził u nas ogólny podziw; nietylko poznaliśmy znakomicie zaśpiewaną „szesnastkę", ale usłyszeliśmy poraz pierwszy niezmiernie ciekawe kompozycje Jugosłowian.

Ze stowarzyszeń tutejszych wspomnieć należy wkońcu o świeżo zawiązanem „Towarzystwie Oratoryjnem", tytuł bardzo piękny, cel jeszcze piękniejszy, ale niestety dotychczasowa praca Towarzystwa jeszcze pracą nie jest; wykonane przed Bożem Narodzeniem oratorjum Haydna „Stworzenie" wykazało zupełny dyletantyzm i brak pietyzmu dla arcydzieł muzyki!

Jeszcze słowo o obecnej publiczności, złożonej głównie z dorobkiewiczów wojennych, gdyż tylko oni mogą opłacić wysokie ceny wstępu. Bytnością swoją na koncertach wytwarzają oni ohydną atmosferę i przyczyniają się do obniżenia artystycznego poziomu: program stosuje się do ich upodobań. O tem, jaki jest stan ich muzycznej kultury, zaświadczyć może następujący, kilkakrotnie już zdarzający się u nas wypadek: W programie nie umieszczono składowych części sonaty czy koncertu (a więc allegro, adagio, finał), natomiast bezpośrednio po sonacie następowały jakieś dwa drobiazgi (jeśli się nie mylę, tańce Sarasatego i Kreislera; rzecz inna, że kapitalne zestawienie ze sonatą!); otóż, ponieważ to były ostatnie punkty programu, publiczność po skończeniu sonaty poczęła opuszczać swoje miejsca w przekonaniu, że 3 ustępy sonaty—to były właśnie odrębne kompozycje, umieszczone na końcu programu!

Na innym zaś koncercie jakiś słuchacz, zachwycony pięknem utworu Beethovenowskiego, bijąc zawzięcie brawo, domagał się koniecznie zjawienia się „autora" na estradzie!

Obraz ten, który nakreśliłem, przesiąkł pesymizmem, lecz niestety prawdziwy.

Dr. Józef Reiss

NADESŁANE MUZYKALJA.

Wacław Lachman op. 12 Missa in honorem resurectionis Jesu Christi na 4 głosy męskie z organami. *Piotr Maszyński* op. 70 Nr. 1 Pożegnanie Nr. 2. Na wzgórzu, pieśni na 2 głosy. *St. Niewiadomski* op. 49 Słonko 8 pieśni do słów Asnyka. *A. Klechnowska* Szkoła gry na fortepianie wyd. II *F. Hösick*. „Warszawa".

W utworze Lachmana otrzymuje niezbyt obfita literatura naszej muzyki kościelnej rzecz praktyczną i pociągającą. Jestto msza czterogłosowa na chór męski, napisana przystępnie i gładko, a przytem utrzymana w stylu poważnym, nie popadającym ani na chwilę w jakieś ustępstwa na rzecz przeciętnego. smaku. Sympatyczną jej stroną jest myśl oparcia kompozycji na tematach polskich hymnów narodowych w zastosowaniu do dziejowej chwili narodu, ale jeszcze sympatyczniejszą—dyskrecja, z jaką kompozytor to wykonał, przekształcając motywy w sposób dla wielogłosowej muzyki nieunikniony, lecz daleki od wszełakiego gwałtu lub chociażby nienaturalności. Jeżeli w każdym nieledwie ustępie Mszy pojawia się motyw „Jeszcze Polska" rozpoczynający i kończący całość, jeżeli w Incarnatus pojawia się kilka pierwszych nut z „Kto się w opiekę", w Benedictus „z Dymem pożarów" a w Agnus „Boże coś Polskę", to dzieje się to w sposób zwracający w miarę uwagę słuchacza, a niezakłócający stylu całości. Rzecz cała napisana czysto pod względem harmonji, trzyma się z daleka od nowoczesnych pojęć dysonansu i konsonansu, w muzyce wokalnej nie dających się zaszczepić, a już zwłaszcza w muzyce kościelnej.

Piotr Maszyński wystąpił z dwiema pieśniami do słów Lenartowicza i Asnyka. tym razem dwugłosowemi, a więc z przeznaczeniem raczej dla chóru niż dla głosów solowych, chociaż i tym nie można odjąć prawa wykonywania tych rzeczy, zwłaszcza że w polskiej literaturze muzycznej posiadamy ich bardzo niewiele. Rzewną piosnką typu prawdziwie swojskiego jest. „Pożegnanie", zwrotkowość zaokrągla ją w formę drobną lecz kształtną i wdzięku (prawie ludowego) pełną. Kunsztowniej przedstawia się pieśń „Na wzgórzu" również jednak nie przekracza granic wokalnych lub tonalnych trudności, niedostępnych dla naszych śpiewaczek—amatorek. Maszyński wprawną swą ręką umie doskonale uchwycić środek pomiędzy celami estetycznemi a praktycznemi! Pieśni sa wydane nakładem Gebethnera i Wolffa.

U G. Seytartha we Lwowie wyszło ośm pieśni *St. Niewiadomskiego*. (op. 49.) ujętych w cykl zatytułowany „Słonko" od pierwszej, napisanej do jednego z najpopularniejszych wierszy Asnyka. Moralizatorska treść tegoż wiersza nie wpływa zbyt silnie na muzykę, a nawet wydobywa z niej przy słowach „trzeba naprzód iść i świecić" efektowne zakończenie. Podobną w charakterze jest i jedna z dalszych pieśni: „Siedzi ptaszek", o tekście niemniej popularnym jak tamten. Dodawszy do tego humorem zabarwioną „Szumi w gaju brzezina" i „Nie będę cię rwała", otrzymamy te wszystkie, co nadając cyklowi jasny pogodny koloryt, rzucając jednocześnie pewien refleks na resztę pieśni o nastroju całkowicie smutnym lub nawet tragicznym: „Klątwa", „Siwy koniu", Przykro. przykro jest dębowi", „Chłopca mego mi zabrali". Wyróżniają się między niemi „Siwy koniu" i „Chłopca mego" zarówno inwencją melodyjną jak fakturą. Wdzięczne traktowanie głosów pozwoli spiewakom wszystkie te pieśni, z wyjątkiem zbyt może krótkiej „Klątwy" wciągnąć do programów koncertowych. Fortepianowy akompaniament wymaga biegłego i w oddawaniu szczegółów ścisłego pianisty.

Szkoła Anny *Klechniowskiej*, o której „Gazeta muzyczna" pisała w Nr.23 z roku 1919 pojawiła się obecnie w wydaniu ozdobniejszem, bo wydrukowana czcionkami drukarni „Czasu". Okoliczność ta wpłynie niewątpliwie na jej rozszerzenie, szkoła zyskała bowiem znacznie na tem udoskonaleniu formy zewnętrznej. Na okładce widnieje aprobata Ministerstwa Sztuki i Kultury. Ponieważ poza tem rzecz nie uległa żadnej zmianie, przeto niema powodu poddawania jej nowej ocenie, dodać więc tylko jeszcze wypada, że niebawem pojawi się tejże szkoły część II (—)

Ferdynand Hoesick Warszawa, luźne kartki z przeszłości. (Poznań 1920). str. 428 Publikacji tej należy się wzmianka i w piśmie. poświęconem muzyce, gdyż większą część swych „luźnych Kart" wypełniają szkice z dziejów muzycznej kultury Warszawy. A więc o Józefie Elsnerze i pierwszem Konserwatorjum muzycznem w Warszawie (str. 67—120), o kompozytorze włoskim Joachimie Albertinim, który w czasie swego kilkoletniego pobytu we Warszawie, wystawił tam operę, opartą na tym samym temacie, co Mozartowski „Don Juan" (str. 121—127), o stosunku Napoleona do Elsnera w czasie pobytu cesarza w Warszawie (str. 127 — 145), kilka nowych szczegółów o latach szkolnych Szopena i jego znajomych i przyjaciołach (str. 171—335), w końcu o koncercie Paderewskiego w Warszawie w r. 1899. Kartki poświęcone Elsnerowi i Szopenowi są cennem dopełnieniem wielkiej biografji Szopenowskiej, ktorą p. Hoesick tak wybitnie się zasłużył.

(J. R.)

MUZYKA KOŚCIELNA
I SPRAWY ZAWODOWE

NASTRÓJ W ŚWIĄTYNI.

Z jasnej przestrzeni pól i łąk, przepełnionych blaskami słonecznemi i ciepłem promieniem wchodzimy do kruchty kościelnej... Wionie na nas chłód murów świątyni... Pogrążamy się w półmrok... postępujemy dalej... do nawy kościelnej...

Kościół zatopiony w ciszy — w adoracji.....

Witraże okien rzucają tęczowe snopy zaświatowych, przyćmionych blasków.

Widać kornie klęczące postacie i słychać tajemny cichy szept modlitewny.

W głębi ołtarz.

Jarzą się, wśród dymu, kadzideł, chwiejne promienie świec — — odblaski słabe ich świateł słaniają się po murach, złoceniach rzeźb i obrazach, ścielą się do stóp symbolowi Cierpienia — Ukrzyżowanemu Chrystusowi — —

Kapłan sprawuje Najświętszą Ofiarę — —

a z góry od strony chóru płyną nieziemskie dźwięki, cicha Modlitwa, pieśń bez słów, w której słyszymy to serdeczne uwielbienie Boga, to kontemplację ekstazy, to żałosną skargę na życie, ból i nędzę.

Przedziwnie harmonizują z ciszą świątyni i powagą murów te dźwięki, przez które przemawia dusza artysty — muzyka, które brzmią niby odgłosy chórów anielskich, budząc dreszcze zachwycenia, unosząc duszę na skrzydłach swej pieśni ku niebu aż do stóp Wszechmocnego...

To organy...

Jak widać poważnym czynnikiem w wywołaniu tego nastroju jest muzyka organowa. Ona to, przemawiając do duszy, dobywa z niej prawem współbrzmienia tony modlitewne, hymny pochwalne na cześć Boga. Takie a nie inne działanie muzyki miał na myśli Kościół, zaprowadzając do obrzędów swoich użycie organów. Wybór był trafny, bo żaden z instrumentów nie działa tak na duszę, jak organy.

Wywołanie odpowiedniego nastroju, działanie na duszę modlących się — oto jedyny cel muzyki organowej w kościele.

Czy nasze katolickie społeczeństwo, zdaje sobie z tego dokładnie sprawę?

Jan Jurkiewicz.

NA PRZEŁOMIE.

Ponieważ sprawa organistów wkroczyła w nową fazę swojego rozwoju, przez rozstrzyganie jej w Sejmie ustawodawczym (ustawa dla organistów o stabilizacji, po pierwszym czytaniu na plenum Sejmu 211 posiedzenia w dniu 18 lutego 1921 roku o godzinie 4-ej po południu, została przekazana do odnośnych komisji), oraz wobec zarzutów, stawianych Związkowi organistów przez Duchowieństwo; dla uprzytomnienia interesującym się historycznym przebiegiem prac Zarządu Zw. i prac tych kierunku, pozwalamy sobie między innymi napowtórzenie dokumentów, aby w odpowiedzi na stawiane nam zarzuty, przemówiły same za siebie.

Rada Główna i Zarząd Związku Organistów.

PRACA ORGANISTÓW

przy przeciętnym kościele w godzinach w stosunku rocznym.

1)	52 niedziele po 10 god.	520 g.
2)	20 świąt po 10 godz. .	200 „
3)	Msze św. codziennie po 2 godz. (przy 3 księżach)	586 „
4)	Nabożeństwa: majowe, czerwcowe i październikowe po 1 godz. . . .	92 „
5)	Popielec (dodatkowo) .	4 „
6)	3 dni Wielkotygodniowe (dodatkowo) po 8 godz.	24 „
7)	3 dni Krzyżowe (dodatkowo) po 4 godz. . . .	12 „
8)	I dzień św. Marka (dodatkowo)	4 „
9)	Oktawa Bożego Ciała 6 dni (dodatkowo) po 2 g.	12 „
10)	Sobota przed Zielonemi Św. (dodatkowo) . . .	2 „
11)	Dzień Zaduszny (dodatkowo)	4 „
12)	Św. Jana Ewangielisty (dodatkowo)	2 „
13)	Zakończenie roku (dodatkowo)	2 „
14)	Nabożeństwo okolicznościowo-państw., szkolne, korporacyjne i t. p. (dodatkowo)	24 „
15)	Śluby licząc przeciętnie 50 rocznie po 1 godz. .	50 „
16)	Pogrzeby i eksporty śpiew. Jutrzni 120 rocznie	360 „
17)	Lekcje chórów 2 razy tyg. po godz.	208 „
18)	Ażeby zachować sprawność zawodową, organista musi się ćwiczyć co najmniej 2 godz. dziennie	600 „
		2706 „

2706 : 365 dni — 7 g.
2555
151 co tygodniowo wynosi razem 50 godz. przeszło.

1)	Zbiórka snopków w średniej parafji 12 d. po 12 g.	144 g.
2)	Pieczenie opłatków wigilijnych 18 dni po 12 g.	206 „
3)	Roznoszenie opłatków wig. 16 dni po 12 godz	192 „
4)	Noworoczne kolendowania z ks. po parafji 16 po 10 godz. . . . . . ,	160 „
5)	Spis parafjan do spowiedzi Wielkanocnej 14 dni po 12 godz.	160 „
6)	Przygotowanie i wydawanie kartek do spowiedzi Wielk. przez 40 dni po 2 g. dziennie . . .	80 „
		950 g.

950 : 365 dni — $2\frac{1}{2}$ g.
730
220
182
37 $2\frac{1}{2}$ g. dziennie przeszło, co łącznie z pracą zawodową stanowi 10 godz. dziennie, czyli tygodniowo 70 godz. tymczasem, kiedy norma długości pracy tygodniowej, ustawowo ustalonej, wynosi 46 g. tygodniowo.

Niewolnictwo organistów głównie polega na tem, że godziny pracy są rozmieszczone w rozmaitych porach dnia łącznie ze świętami i stąd też wypływa przyczyna ogólnego mniemania, że organista nic niema do roboty — względnie bardzo mało. Prowadzenie kancelarji Urz. St. pomijamy.

POSTULATY ORGANISTÓW.

1) Określenie prawno-społecznego stanowiska organistów;
2) zniesienie dotychczasowego wynagrodzenia organistów przoz parafjan (forma danin);
3) przejęcie organistów na etat Państwowy;
4) wydzielenie gruntu dla organistów, jako osobne ciało hipoteczne;
5) przydzielenie organistom odpowiedniego mieszkania w naturze;
6) podciągnięcie stanowiska organistów pod ogólną Państwową kasę emerytalną;
7) utworzenie Państwowej Komisji Kwalifikacyjnej, dła typu „Kierownik Wokalno — Muzyczny w kościele i w szkole“ i dla założenia tychże odpowiednich uczelni;
8) podporządkowanie Organistów (Kierowników wokalno-muzycznych), jako zawodowców, pod kompetencję Min. Szt. i Kult.;
9) udzielenie organistom jednorazowej zapomogi wojennej;
10) przeegzaminowanie organistów przez komisję związku i urządzenie dla nich kursów;
11) klasyfikacja posad;
12) utworzenie dla spraw organistowskich Komisji mieszanych przy Konsystorzach regulujących wzajemne stosunki pomiędzy władzą duchowną a Kolegjum organistów.
13) określenie sposobu mianowania i zwalniania organistów, w myśl brzmienia kanonu 1185 Nowego Prawa Kanonicznego;
14) uregulowanie dochodów z „jura stolae“;

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE.

Walne zgromadzenie organistów, odbyte 29 kwietuia 1919 r., wysłało delegację do Jego Ekscelencji Delegata Apostolskiego Archillesa Ratti prosząc, aby raczył od wszystkich organistów Rzeczpospelitej wyrazić Ojcu św. uczucia wierności i posłuszeństwa. Sekretarz Stauu Jego Świątobliwości na ręce Jego Ekscelencji Nuncjusza Apostolskiego nadesłal następującą odpowiedź:

Segretarja di Stato di sua Santita
Nr. 93182.

Dai Vaticano 10 Luglio 1919.

Ill. mo e Rev mo Signore!

Conformemente alla preghiera contenuta nel Rapporto di V. S. Ill. ma non ho mancato di umiliare al S. Padre l'omaggio di venerazione e di altacamento dell' „Unione degli Organisti“ in Polonia e di quanti presero parte al Congresso musicale che ebbe luogo in Varsavia il 29 dello scorso Aprile.

Sua Santità si è degnata di accogliere con paterna benevolenza tale devoto e riverente omaggio e si è compiaciuta nell' apprendere comme l'anzidetta Unione abbia il lodevole intento di rialzare le sorti del canto e della musica sacra in Polonia, secondo le recenti istruzioni del Papa Pio X di s. m: e del Regnante Pontefice.

II S. Padre pertanto commette aila S. V. l'incarico di ringraziare il Presidente e i soci del l'anzidetta Unione e quanti parteciparono al mentovato Congresso e di comunicare ai medesimi l'accordata grazia dell' Apostolica Benedizione.

Firmato
P. Card . Gasparri

W tłomaczeniu polskiem:

Sekretarjat Stanu Jego Świątobliwości.

Watykan 10 lipca 1919.

Ekscelencjo!

Stosownie do prośby, zawartej w Jego doniesieniu, pośpieszyłem u stóp Ojca Świętego złożyć hołd czci i i wierności od Związku organistów w Polsce jak również od tych, którzy brali udział w walnem zebraniu muzycznem, odbytem w Warszawie 28 kwietnia b. r.

Jego Świątobliwość z ojcowską łaskawością raczył przyjąć tak oddany i pełen szacunku hołd i ucieszył się dowiedziawszy się, że Związek postawił sobei za cel podnieść śpiew i muzykę kościelną w Polsce, według nowych wskazówek Papieża Piusa X i obecnie miłościwie nam panującego Ojca Świętego.

Ojciec Święty przeto poleca, aby Ekscelencja podziękował prezesowi i członkom Związku i tym, którzy brali udział w walnem zebraniu oraz zawiadomił ich, że otrzymują łaskę Apostolskiego błogosławieństwa.

Potwierdzono
P. kardynał Gasparri.

ODEZWA ZARZĄDU I LIST DO ORGANISTÓW.

Drukowane w „Przeglądzie Cecyljańskim“ 1919 r. w oczekiwaniu na rezolucję Episkopatu Polskiego.

Oto ich treść:

Przy końcu sierpnia 1919 roku na konferencji w Gnieźnie zebrani biskupi polscy obradowali nad rozwiązaniem kwestji organistów w Polsce.

Na kilka dni przed konferencją w sprawie organistów został złożony odpowiedni memorjał na ręce Prymasa J. E. Arcybiskupa Dalbora. Zaś w dniu rozpoczęcia konferencji t. j. 26 sierpnia został z Warszawy wysłany telegram do zebranych biskupów, w którym Rada i Zarząd Związku organistów przesłali wyrazy hołdu i poddania się. Chociaż nie wiemy jeszcze szczegółów uchwały, zapadłej w sprawie organistów, która stać się ma prawem każdego organisty. to jednak możemy być przekonani, że Dostojni Pasterze rozwiązali ją tak, jak tego wymaga dobro kościoła i gorliwość o chwałę Bożą. Z góry twierdzić możemy, że Episkopat polski postanowił czynić wszystko, aby z warunków, w jakich organiści znajdują się w większości usunąć te, które z wymaganiami sprawiedliwości pogodzić się nie dadzą, lub stoją w sprzeczności z interesami kościoła.

Panowie Organiści! polscy biskupi zajęli się sprawą organistów, a więc dopóki wola biskupów nie zostanie wam obwieszczona, nikt z was wobec tego nie ma prawa samowolnie zmieniać sobie istniejących warunków. W przeciwnym razie narażacie sprawę organistów na szkody nieobliczalne. Pisząc te słowa nie mamy na myśli ogółu organistów, którzy stan rzeczy rozumieją wybornie i nie potrzebują aby ich o tem pouczać.

Mamy na myśli owe nieliczne jednostki, które otrzymawszy projekt regulaminu, błędnie pojęły go jako prawo, domagając się zmian natychmiast. Projekt regulaminu, poprawiony przez delegatów biskupich, to nie znaczy zatwierdzony przez biskupów, a choć już zatwierdzony, nabiera mocy prawa dopiero wtedy, kiedy zostanie ogłoszony przez władzę odpowiednią. Rozumiecie przecież, że w rzeczach kościelnych najwyższą władzą organistów są biskupi.

Zwracamy się przeto do panów z braterską prośbą, aby zechcieli zdobyć się na cierpliwość i poczekać na głos publiczny biskupi. Wtedy dopiero słuszne marzenia, pragnienia i oczekiwania uwieńczymy czynem.

Lecz nim to nastąpi strzeżcie pilnie mowy waszej, jątrzące słowo tak łatwo z ust pada, wrogowie kościoła i narodu szukają was, aby waszemi skargami wyostrzyć sobie nienawiść, a potem ziać nią w stronę kościoła i wiary. Zapomnijcie wszelkich uraz i przykrości doznanych pomnąc, że wasz takt, cierpliwość i panowanie nad sobą ogromnie ułatwi twórcze zadania Związku, oraz zjednają wam szacunek i zaufanie Władz Kościelnych.

Zarząd Zw. Org.

LIST OTWARTY DO KOLEGÓW

Bardzo wielu kolegów w swej obfitej korespondencji do sekretarjatu związku, porusza przeróżne sprawy, tyczące się naszego zawodu. Taka wymiana myśli pomiędzy członkami. związku i zarządem, jest nader owocną i pożądaną, jednakże należy mieć na uwadze, aby te myśli były szczere i dobrze zrozumiane.

Mnie, jako sekretarzowi związku, przypada ten zaszczyt, że pierwszy dotykam się tej miłej korespondencji, zanim inni członkowie to uczynią. Niechże mi wolno będzie pierwszemu publicznie na waszą, koledzy, korespondencję odpowiedzieć.

Przedewszystkiem, z polecenia przewodniczącego, składam niniejszym podziękowanie od całego zarządu, za życzliwość, a także i za zaufanie, jakiem nas koledzy obdarzacie. A ośmielony życzliwością i zaufaniem, jako jeden z tych, któremu daliście moż-

ność dotykania się zbliska naszych zawodowych i kulturalnych spraw — pozwolę sobie w swym liście być szczerym i otwartym,

W pierwszym numerze „Przeglądu Cecyljańskiego", prócz innych wytycznych, dla zapoznania się z brzmieniem, wydrukowany został Statut związku i projekt Regulaminu pracy dla stowarzyszonych organistów. Jak widać z korespondencji, niejedni koledzy źle tłomaczą sobie brzmienie statutu i regulaminu pracy. Nasuwa się tedy potrzeba interpretacji kwestji wątpliwych.

Statut związku organistów, którego odpis w dniu 24.VI r. b. złożono Jego Excelencji ks. Arcybiskupowi Warszawskiemu, w obecności Jego Excelencji ks. Biskupa Podlaskiego, w d. 28 sierpnia r. b. zatwierdzony został przez Ministerstwo pracy i opieki społecznej i zapisany do księgi rejestracyjnej związków zawodowych pod Nr. 76, według dekretu o związkach zawodowych z dnia 8 lutego 1919 r. (Dokument zatwierdzenia znajduje się w biurze związku organistów).

O celach związku i charakterze ściśle katolickim i narodowym, opiewa § 3 Statutu.

Wobec powyższego, Statut zatwierdzony i uznany prawnie, jest rzeczywistym obrazem organizacji organistowskiej, tembardziej, że uznany został przez osoby miarodajne, jako dobrze opracowany, a nawet stał się wzorem dla innych, dość poważnych organizacji. Należy go tylko dobrze przestudjować i zrozumieć.

Historja regulaminu pracy dla organistów, przedstawią się następująco:

Sprawa organistów a także muzyki i śpiewu kościelnego odddwna domagała się uregulowania. Zabiegi organistów i dobra wola wielu osób duchownych, wskutek napotykanych trudności, a także i braku odpowiednich postanowień w ustawodawstwie krajowem, były z roku na rok odkładane, aż nareszcie w chwili zmartwychwstania Polski, stały się aktualne.

Ponieważ Polska stała się państwem wolnem i sprawiedliwem — wszyscy otrzymali równe prawa, a każdy obywatel ma zapewnioną opiekę i obronę; także i organiści, stając w rzędzie tych, którym Polska daje prawa i nakłada obowiązki, postanowili zadokumentować swoją solidarność narodową i katolicką, przez pracę dla ojczyzny i kościoła.

Idąc tedy za tem hasłem, dnia 24 czerwca 1919 r., Zarząd komitetu organistów na posłuchaniu u Jego Excelencji ks. Arcybiskupa warszawskiego, w obecności Jego Excelencji ks. Biskupa Podlaskiego wyjaśnił cały program prac obecnych i przyszłych ogólnokrajowej naszej organizacji.

Arcypasterz aprobując działalność i Błogosławiąc dalsze prace, łączenia organistów pod hasłem „Bóg i Ojczyzna" jednocześnie przestrzegał, że Związek Organistów w swych słusznych dążnościach, napotykać będzie na swej drodze, liczne przeszkody.

Jednak Arcypasterz wskazał, że zrażać się w pracy nie trzeba.

Aby gruntownie rozpatrzyć sprawę uregulowania położenia materjalnego i zawodowego organistów, w tym celu komitet organistów, na podstawie dezyderatów złożonych przez delegacje dekanalne, opracował projekt regulaminu pracy, który po rozważeniu wspólnem przez delegatów Biskupich i Rady głównej organistów na zjeździe w Warszawie, przedstawiony został do rozpatrzenia ich Ekscelencjom ks. ks. Biskupom.

Jednakże dokąd Episkopat polsk nie ogłosi swej decyzji, członkowie związku z całą dobrą wolą i szczerem ich do kościoła przywiązaniem na rezultat, ze spokojem i powagą oczekiwać powinni, bez roszczenia sobie praw, jako do faktu już dokonanego.

Żądanie organistów ma słuszną podstawę, albowiem organista, jako zawodowy muzyk kościelny, żebrać nie powinien, skoro pracować może. Aby

zaś myzyka kościelna należycie wykonaną była, należy ją pielęgnować i traktować jako sztukę.

W tym kierunku podażamy, przeto rezultat naszych zabiegów nie może być wątpliwy. Jednakże starać się musimy, aby praca nasza była normalna, owocna, nacechowana ładem i spokojem.

Stając w obronie naszych praw zawodowych, nie narażajmy naszej dobrej sprawy uleganiem występnym i przewrotnym agitacjom, które godzą w powagę kościoła i są zgubne dla kraju. Przeciwko takim machinacjom, musimy znaleźć odpór, stając w rzędzie uświadomionego społeczeństwa.

Pamiętajmy! że związek organistów pragnie mieć u Duchowieństwa i społeczeństwa zaufanie, a zatem nie zaniedbujmy się i w życiu moralnem, aby do nas nie stracono przekonania. A skoro obdarzacie zarząd związku zaufaniem, to solidarnie pomagajcie mu w jego zamierzeniach.

Z dotychczasowych prac i zabiegań zarządu, członkowie związku tylko cieszyć się powinni, gdyż owoce tej pracy, aż nadto są widoczne. A przy dalszej pomocy Boskiej, dobrej woli Duchowieństwa i cierpliwości waszej, zarząd związku ureguluje wszystkie bolączki, które oddawna domagały się tego uregulowania.

Wszyscy o tem wiemy, że kultura każdego narodu zależna jest ściśle od form ustroju społecznego i od dobrobytu, który stanowi atmosferę i temperaturę sprzyjającą wszystkim działaniom.

Powszechnie wiadomą rzeczą jest, że związki zawodowe muszą mieć i mają na pierwszym planie polepszenie materjalnego bytu zasadniczo i przy pomocy podniesienia wiedzy i umiejętności zawodowej. Mówię o zasadniczem polepszeniu materjalnem, gdyż są wypadki, że pracownik wykwalifikowany, w innych zawodach jak i w zawodzie organistowskim, może mieć nieodpowiednie wynagrodzenie. Jednakże położenie materjalne organistów, nie zależy jedynie od władz kościelnych, ale także od władz rządowych i społeczeństwa.

To też i w tym kierunku zarząd związku porobił już starania.

Nakoniec zaznaczyć muszę, że Rada związku i Zarzad, stale utrzymuje kontakt ze wszystkimi czynnikami miarodajnymi i sprawę naszę prowadzi z pełną świadomością odpowiedzialności.

Dlatego wszelkie porozumiewanie się jednostek, a nawet grup organistów, z róznymi osobami bez wiedzy związku i bez jego upowaznienia, jest wielce szkodliwe i może sprowadzić nieobliczalną krzywdę dla ogółu organistów.

A więc koledzy, idźcie za wskazówkami tych, których obdarzyliście swym zaufaniem. Nie bawcie się w krytyków i różnych „obserwatorów“, bo to wam nic nie pomoże.

Jan Jurkiewicz.

Curia Archiepiscopalis Gnesnensis et Posnaniensis.

Nr. 3735-19. o.

Gniezno, d. 28 sierpnia 1919 r.

Do Zarządu Związku Zawodowego Organistów w Warszawie.

Episkopat polski, zebrany u grobu św. Wojciecha w Gnieźnie, rozważywszy gruntownie statut Związku Zawodowego Organistów i projekt Regulaminu, wyraża swe zadowolenie z dążności pp. Organistów do podniesienia muzyki kościelnej i stanu organistowskiego pod względem moralnym i zawodowym.

W miarę możności Episkopat dołoży starań, aby słuszne zabiegi te, pomyślnym były uwieńczone skutkiem. Już obecnie, zanim uchwalone będzie uposażenie dla organistów w prawodawstwie państwowem, Episkopat występuje do rządu o dodatek drożyźniany dla organistów.

Co się zaś tyczy stosunku pp. organistów do władz kościelnych, ponieważ ten tak w statucie jak i w projekcie Regu aminu niezgodnie z prawem kanonicznem jest postawiony, przeto zmieniony być musi i to w myśl nawet postulatu w § 3 rzeczonego atatutu silnie podkreśolnego, iż Związek ma mieć charakter ściśle katolicki. Stosunek ten w każdej djecezji przez władze djecezjalne opracowany będzie tak, aby każdy z panów organistów w danym razie zawsze mógł się w swej sprawie odezwać, i odpowiednią satysfakcję znaleźć.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Prymas † *Edmund.*

REZOLUCJA.

Ziazdu Biskupów Polskich w Częstochowie, w sprawie Związku Organistów pod wezw. św. Cecylji w Warszawie.

W lipcu 1920 r. Delegaci Związku pp. Ratuszyński i Jurkiewicz, usłyszeli w Częstochowie a później w Warszawie z ust J. E Ks Arcybiskupa Teodorowicza posła na Sejm, który referował na Zjeździe Biskupów sprawę Związku Organistów co nastepuje:

sBiskupi Polscy po powtórnym szczegółowym rozpatrzeniu Statutu i Regulaminu Związku orzekli:

Statut i projekt Regulaminu, nie sprzeciwiają się w niczem prawu kanonicznemu, Związek jako jednostka prawna, prywatna, ma prawo działania w myśl swego statutu o ile ściśle trzymać się będzie przepisów tego Statutu.

Biskupi Polscy polecą podwładnemu Duchowieństwu nie robić Związkowi żadnych przeszkód w jego rozwoju i działalności.

Rezolucje Zjazdu Biskupów w Częstochowie mają być ogłoszone przez referenta Zjazdu J. E Ks. Biskupa Przeździeckiego. Ordynarjusza Djecezji Podlaskiej."

W zeszycie z Grudnia 1920 roku „Przeglądu Djecezjalnego" Djecezji Kieleckiej, czytamy co następuje:

DO WIELEBNYCH XX PROBOSZCZÓW DJECEZJI KIELECKIEJ.

Centralny Związek Organistów w Warszawie idzie drogą socjalistyczną. Zamierzył wszystkich organistów do siebie zwerbować. Do tego używa rozmaitych nęcących obietnic i gróźb; zapowiada wysłanie swych delegatów do urządzenia zebrań organistów i wciągnięcie ich w swe sidła; rozsyła odezwy do akcji agitacyjnej politycznej w parafjach na rzecz interesów lewicowych zamierzeń partyjnych, wydaje polityczną gazetę „Rzecz Pożyteczną" i do prenumerowania jej namawia organistów.

Zwracam uwagę WW. XX. Proboszczów, by czuwali nad tą sprawą; zapowiedzieli organistom, iż by żadnych namów nie słuchali, żadnych gróźb się nie obawiali, jakie idą od Zarządu Centralnego Związku Organistów. Organiści zależni są od Proboszczów, a nie od żadnych Warszawskich Związków. Związki te socjalistyczne, więc bezbożne, nie mogą w kościołach ani w parafjach naszych wbrew prawu kościelnemu rządzić. To też pp. Organiści powinni pamiętać, że nie może być sługą kościoła kto się zapisuje do jakiegokolwiek Związku nie chrześcijańskiego, socjalistycznego.

Raczej kościoły zostaną bez organistów aniżeli miałyby mieć organistów—agitatorów socjalistycznych na gorszenie i bałamucenie parafjan. Partje polityczne są zmienne, jutro istnieć przestaną, a kościoły i parafje zawsze będą. Organiści przeto, idący za wskazówkami Zarzadu Warszawskiego, zostaną na koszu, stracą nawet materjalnie, pogrążając rodzinę swą w nędzę.

Episkopat Polski Centralnego Związku Warszawskiego Organistów

nię uznał i niepotwierdził. W djecezji Kieleckiej też niema on zprobaty. Niech więc p. Organiści nie przyjmują od jego Zarządu żadnych listów, nie prenumerują jego pism, niech nie wchodzą z nim w żadne stosunki. Gdyby gwałtem narzucał się swemi odezwami, programami, korespondencją, jakto dotychczas czynił, — niech na to wszystko nie odpowiadają.

Ze swej strony WW. XX. Proboszczowie niech spełnią te wskazania, jakie dałem na zebraniu XX. Dziekanów w Kielcach w roku 1920 w sprawie materjalnej opieki nad organistami.

(Popdpisano) *X. Augustyn Bp.*

W „Wiadomościach Djecezjalnych" Lubelskich, czytamy co następuje:

W dniu 29 kwietnia 1919 r. pod kierunkiem J. E. księdza Biskupa Lubelskiego przy udziale kapituły katedralnej, dziekanów i kilkunastu kapłanów innych, odbyły się obrady w sali seminarjum z następującym przebiegiem:

J. E. ks. Biskup na wstępie wita przybyłych i dziękuje za tak liczne zebranie się na obrady, a zwracając się specjalnie do księży dziekanów, zaznacza, że rządy swe pasterskie opiera ns informacjach otrzymywanych od dziekanów, których uważa za swych pomocników. Z tej racji dziekani muszą posiadać pewne kwalifikacje, a przedewszystkiem mają to być najświetniejsi i najlepsi z duchowieństwa i nieustraszeni. Ostatni ten przymiot Ekscelencja podkreśla, bo niektórzy z dziekanów za bardzo liczą się ze względami koleżeństwa, a za mało z przyjętym obowiązkiem, a stąd zapóźniają z przedstawieniem władzy ważnych spraw, na czem cierpi interes kościoła. Ks. Biskup nie żąda od dziekanów delatorstwa, ale odwołuje się do ich gorliwości i taktu, aby z obowiązku swego zawsze w porę, a uczciwie poinformowali biskupa, a wtedy, gdy wzbierający wrzód zawczasu się przetnie, to i organizm uchroni się od gangreny.

Duchowieństwo wogóle podlegało dotąd pewnemu złudzeniu, a mianowicie sądziło, że u ludu ma wzięcie i szacunek, tymczasem ostatnie lata, a najbardziej ostatnie miesiące wskazują, że straciliśmy u ludu zaufanie, a nawet znajdujemy tam często i dziwną nienawiść. Przyczyną tego jest nieprzyjazna wśród ludu propaganda partji wrogich Ghrystusowi, ale też i sobie samym musimy przyznać pewne braki i to pod dwoma względami: moralnym i intelektualnym, — te dwie strony musimy w sobie koniecznie rozwinąć.

Zamierzone rekolekcje, jakie w lipcu mają odprawić wszyscy bez wyjątku kapłani djecezji, niechaj nas przy pomocy łaski Bożej odrodzą duchowo, a poziom umysłowy podniesie reformę w seminarjum, kapłani zaś niechaj osiągną to przez samokształcenie się.

Przypisek redakcji:

Do zestawienia ostatnich dwóch głosów, skłoniło nas powątpiewanie niektórych kolegów w trafność naszych poglądów, polegających na pełnym zaufaniu do Biskupów.

Pomijając brak słuszności w zarzutach stawianych Związkowi Organistów, jakoby ten był socjalistyczny, z przyjcmnością zwracamy uwagę na bezstronność Biskupów w traktowaniu braków także i wśród Duchwieństwa.

J. J.

1185 KANON NOWEGO KODEKSU PRAWA KANONICZNEGO.

W Nr. 11 „Przeglądu Cecyljańskiego" w odpowiedzi, danej na artykuły ks. Antoniaka i Redakcji „Warszawskich Wiadomości Archidjecezjalnych" obiecal.śmy omówić 1185 Kanon nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego.

Dosłowne brzmienie:

Sacrista, cantores, *organorum moderator*, pueri chorales, companae pulsator, sepulcrorum fossores, ceterique inservientes a solo ecclesiae rectore. salvis legitimis consuetudinibus et conventionibus et Ordinarii auctoritate, nominantur, pendent, dimittuntur.

Tłomaczenie polskie dokonane przez ks. Grabowskiego, profesora Prawa Kanonicznego na Uniwersytecie Warszawskim.

Zakrystjan, śpiewacy, *kierownik organów*, chłopcy chóralni, dzwoniarz, grabarze i inni usługujący, są mianowani przez Rektora Kościoła zależą, są zwalniani, z zachowaniem prawnych zwyczajów i umów—i zarządzeń (powagi) Ordynarjusza.

Jak Związek Organistów, rozumie znaczenie Kanonu 1185 w zastosowaniu do Organistów.

---

1) Kanon 1185 określa ściśle Prawa Rektora Kościoła do Ordynarjusza.

2) W zastosowaniu do kierowników organów (organistów) należy podkreślić, że na samym wstępie kanon wymieniając poszczególnych funkcjonarjuszy kościelnych każdego z osobna, określa, że kierownik organów nie łączy w swojej osob e tytułem obowiązków innych funkcji.

3) W dalszym ciągu Kanon mówi: *„są mianowani tylko przez Rektora Kościoła"*, wyraz „mianować", w odróżnieniu od „przyjmować" oznacza, że dany funkcjonarjusz jest mianowany na stanowisko, przez osobę występującą w imieniu instytucji, dla tejże instytucji, ergo, kierownik organów jest mianowany przez Rektora, oficjalnie występującego w imieniu Kościoła i dla tegoż Kościoła.

4) Dalej: wyraz *„zależą"*, wobec tytułu mianowania, oznacza, że zależą tylko jako funkcjonarjusze instytucji od jej przełożonego jako takiego, znaczy. że kierownik organów, mianowany dla kościoła, zależnym jest od Rektora występującego tylko w tym charakterze, t. j. zależnym tylko służbowo, a zatym nie osobowo.

5) Dalej *„są zwalniani z zachowaniem prawnych zwyczajów"*.

Z tego wypływa, że kierownik organów może być zwolniony przez Rektora jako takiego, tylko wtedy, kiedy prawnym zwyczajom stanie się zadość. Wobec tego, musimy rozumieć, że organista, jako obywatel kraju, nie traci praw obywatelskich, z tytułu swego stanowiska przy Kościele jako kierownik organów.

Prawne zwyczaje przewidują zwalnianie funkcjonariuszy instytucji w wypadkach następujących:

a) w razie przestępstwa uniemożliwiającego pozostawanie na stanowisku;

b) w razie nieudolności, czyli braku odpowiednich kwalifikacji;

c) w razie zwinięcia danej instytucji.

W dwóch ostatnich wypadkach, prawo zwyczajowe, przewiduje trzy miesięczne uprzednie wymówienie.

6) Dalej: *„i umów"*.

Pod wyrazem umowa, należy rozumieć, dobrowolną ugodę dwóch równoprawnych jednostek, tym samym mających prawo stawiania zobopólnych warunków.

Rektor Kościoła, jako Rządca instytucji umoralniającej, ma prawo wymagać od funkcjonarjusza Kościoła, aby jego postępowanie nie przeczyło zasadom Kościoła i etyki katolickiej. Organista zaś, jako

funkcjonarjusz-zawodowiec, ma prawo wymagać od danej istytucji, stosownego wynagrodzenia za swoją pracę.

7) Dalej: *„i powagi“* (*zarządzeń Ordynarjusza*).

Z tego wypływa, że zarządzenia Ordynarjusza mogą uszczuplić prawa Rektora, wypływające z tegoż kanonu, a zstym, najrozleglejsze zarządzenia Ordynarjusza w sprawie funkcjonarjuszy Kościoła, są dopuszczalne.

Dlatego też, komisje Djecezjelne mieszane, dla spraw organistowskich, powstałe na zasadzie rozporządzeń Biskupów, mają najzupełniejsze prawo wglądania w stosunki pomiędzy Rządcą Kościoła a organistą.

Jak organiści mają wypełniać swoje zawodowe obowiązki, wskazuje „Motu proprio“ i rozporządzenia Ordynarjuszy*).

Zdaje nam się, że powyższe objaśnienia Kanonu 1185 Nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego, najzupełniej wystarczą, aby wyjaśnić, że działalność Związku Organistów, polegająca na dążności do podniesienia Muzyki Kościelnej i stanowiska organistów, nie jest sprzeczną z Prawem Kanonicznym.

LIGA OBRONY OJCZYZNY.

Krak.-Przedm. 7 m. 8.
Nr. 292.

Warszawa, Wrzesień 1920 rok.

Do Związku Organistów.

Minęły już trzy tygodnie od rozpoczęcia prac Ligi Obrony Ojczyzny, w których żywy i serdeczny udział biorą członkowie Instytucji Panów.

Ponieważ zadaniem L. O O. jest zespolenie prac i myśli społecznych wyraźnie, jasno i narodowo odczutych i pojętych ponieważ nad to zgodnie z założeniem głos decydujący na walnych zgromadzeniach będą mieli legalni przedstawiciele Związków, Stowarzyszeń i Instytucji Społecznych, wspólnością myśli i celów z nami związanych i ewidencje odnośnych Związków, Stowarzyszeń i Instytucji u siebie mieć musimy, przeto uprzejmie prosimy Sz. Panów o odwrotne krótkie piśmienne zawiadomienie nas, że do wspolnej pracy z nami przystępujecie.

Prezes, Sekretarz, Naczelnik kancelarji. (Podpisy nie czytelne).

*) W myśl tych wymagań i rozporządzeń nauczanie i określanie zawodowych kwalifikacji organistów, należy do kolegjum zawodowego organistów.

SPRAWOZDANIE BIURA PRACY ORGANISTÓW.

Wiekopomnej chwili ciężkich doświadczeń narodu Polskiego w Sierpniu i Wrześniu 1920 roku, powołana do życia komisja pracy organistów, jako organizacja rozporządzająca największą liczbą własnych placówek wśród ludu wiejskiego, wykonała powierzoną sobie odpowiedzialną pracę propagandową polegającą na: 1) ekspedjowaniu i kolportażu druków przeznaczonych dla propagandy wśród ludu; dla wzmożenia werbunku do armji ochotniczej i podpisywania pożyczki odrodzenia.

Niżej wymienione druki i plakaty zostały rozesłane do wszystkich organistów parafjalnych w całej Rzeczypospolitej Polskiej, dla odczytywania ich i objaśniania ludowi przed kościołem po nabożeństwie i po wsiach.

125,000 plakatów o pożyczce odrodzenia,
165.000 broszur o wskazówkach przeprowadzenia propagandy pożyczki odrodzenia.
630.000 odezw Marszałka Sejmu i Ministerstwa Skarbu o pożyczce odrodzenia,
100 000 pasków do naklejania o pożyczce odrodzenia,
44.000 plakatów o obronie Ojczyzny,
1434,000 odezw wzywających lud polski do broni,
54.000 broszur o obowiązkach wspierania Ojczyzny i o okrucieństwach bolszewickich,
50.000 gazety wojennej i gazety „Ochotnik“.

Powyższe druki, odezwy i plakaty, jak widać z nadesłanych raportów od delegatów dekanalnych, doszły do miejsca przeznaczenia

i zostały użyte według poleceń komisji pracy organistów.

Że w ten sposób podjęta przez biura pracy organistów akcja propagandowa wydała należyte owoce, stwierdziła to inspekcja okręgowych biur pracy organistów, odbyta w miesiącu Wrześniu 1920 relacja członków okręgowych biur pracy organistów, jak i zarówno opinja sfer społecznych.

Prezes Rady Organistów *Śt. Kazuro.*
Prezes honorowy Związku Organistów *H. Makowski.*
Przewodniczący Zarządu *W. Ratuszyński.*
Szef Biura Pracy Organistów *Jan Jurkiewicz.*

Odpis.

O nauce śpiewu w szkołach powszechnych przez organistów.

Mininisterstwo
WYZNAŃ RELIGIJNYCH
I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
Sekcja Szkolnictwa Powszechnego
Warszawa
dnia 5 stycznia 1921 r.
(Nr. 25357/1 ex 1920.)

W odpowiedziach należy powoływać się na Nr. powyższy.

W sprawie poruczania organistom nauki śpiewu w szkołach powszechn.

Do
Zarządu Zawodowego Związku Organistów
w Warszawie, Smolna 20 3.

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego niniejszym komunikuje, że okólnikiem z dn. 9 listopada 1920 roku Nr. 25357/I p. II zawiadomiło Inspektorów Szkolnych, iż nie ma nic przeciwko temu, aby organiści byli powoływani na nauczycieli specjalistów śpiewu o ile wykażą:

1) odpowiednie wiadomości fachowe i

2) konieczne wykształcenie ogólne i kulturę duchową i że o posady takie winni interesowani zwracać się do właściwych Inspektorów Szkolnych.

Załącza się 1 egzemplarz przytoczonego ogólnika do wiadomości. Jednocześnie Ministerstwo W. R. i O. P. zwróciło się do Rady Szkolnej Krajowej we Lwowie i do Ministerstwa b. Dzielnicy Pruskiej w Poznaniu w sprawie wydania podobnych zarządzeń na obszarze b. Galicji i b. Dzielnicy Pruskiej.

Za Ministra
(—) **W. Żłobicki.**

Ministerstwo
W. R. i O. P.
Sekcja Szkol. Pow.
Nr. 25357/1
(W sprawach różnej treści)

Odpis.

Dnia 9 Listopada 1920 r.

Do Inspektorów Szkolnych.

W SPRAWIE PORUCZANIA ORGANISTOM NAUKI ŚPIEWU W SZKOŁACH POWSZECHNYCH.

Ministerstwo oznajmia, iż pismem z dnia 26 Kwietnia 1920 r. Nr 12378 zawiadomiło Zawodowy Związek Organistów w Warszawie, iż nie ma nic przeciw temu, aby organiści byli powoływani na nauczycieli specjalistów śpiewu, o ile mają:

1) odpowiednie wiadomości fachowe i
2) konieczne wykształcenie ogólne i kulturę duchową. O posady takie będą zainteresowani zwracać się bezpośrednio do właściwych Inspektorów Szkolnych, którzy podania ich załatwią merytorycznie we własnym zakresie działania

Za Ministra *W. Żłobicki*

Spis szkół muzycznych zarejestrowanych dotąd w Ministerstwie W. R. i O. P. dających prawo posiadającym przez nich wydane świodectwa, nauczania śpiewu w szkołach.

1) Konserwatorjum Muzyczne w Warszawie (ukończenie conajmniej średniego kursu, z postępem dobrym).

2) Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, gmach Filharmonji, (ukończenie szkoły z postępem dostatecznym).

3) Szkoła Muzyczna M. J. Piotrowskiego w Warszawie ulica Jerozolimska Nr. 21, (ukończenie z postępem dobrym).

4) Towarzystwo Muzyczne im. Moniuszki w Lublinie (ukończenie z postępem dobrym).

5) Liceum Muzyczne H. Kijeńskskiej w Łodzi. (ukończenie z postępem dobrym).

6) Konserwatorjum Galicyjskie Tow. Muz. we Lwowie. (ukończenie z postępem dobrym).

7) Konserwatorjum Tow. Muz. w Krakowie. (ukończenie z postępem dobrym).

8) Instytut Muzyczny K. Czop Umlsufowej w Krakowie. (ukończenie—z postępem dobrym).

9) Świadectwo Komisji Egzam. dla kandydatów na nauczycieli muzyki w szkołach średnich i Seminarjach nauczycielskich, we Lwowie i w Krakowie.

Organiści posiadający świadectwa z kursów organistowskich, prywatnych profesorów, oraz wszystkich innych szkół i kursów muzycznych nie wymienionych w niniejszej liście, tak w Kongresówce, jak w Wielkopolsce, Pomorzu, Śląsku Małopolsce i na Kresach Wschodnich raczą się zgłosić do Związku Zaw. Or. w Warszawie ul. Smolna Nr. 20 m. 3 z powyższemi świadectwami, dla przejrzenia i wydania odpowiednich zaświadczeń Związku, dających prawo nauczania śpiewu w szkołach.



Poseł Fr. Maslanka
Rzecznik sprawy organistów
w Sejmie. (Wnioskodawca).

Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej.

27 Stycznia 1921 r., Druk Nr. 2424.

WNIOSEK NAGŁY.

Posła Franciszka Maślanki z klubu Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego i innych, w sprawie przejęcia wszystkich organistów, spełniających obowiązki przy kościąłach rzymsko-katolickich, na etat państwowy.

Położenie materjalne i położenie społeczne organistów, pełniących obowiązki przy kościołach niezostało dotychczas przez żadne czynniki Państwa Polskiego unormowane i wielka ta rzesza skazaną jest na łaskę i niełaskę parafjan.

Ponieważ organiści pracują dla społeczeństwa nietylko w kościołach ale także jako nauczyciele śpiewu i muzyki po szkołach prawie wszystkich kategorji, przeto należy ich zrównać z funkcjonarjuszami stabilizowanymi.

Wobec tego Wysoki Sejm uchwalić raczy następującą ustawę:

Wnioskodawca: Franciszek Maślanka,

Mateusz Matakiewicz, Ks. Starkiewicz, Ks Lubelski, Ks. Madej, Ks Kotula, Ks. Londzin Jan Potoczek, Tomaszewski, Putra, Falkowski, Szperna, Ostrowski, Junga, Łakota, H. Łoś, Kotas, Tylman, Srótka, Wojtan, Góralski, Rolla, Staszyński, Ulewicz, Duda, Opala, Mąkolski, Romotowski, Krysztoforski, Skup, Tutaj, Majewski, Buczny, Waszkiewicz.

Projekt Wnioskodawcy

USTAWA

Art. 1.

Wszystkich organistów pełniących funkcje przy Kościołach i szkołach publicznych, przejmuje się z d. 1 kwiet. 1921 r. na etat Państwowy.

Art. 2.

Organistom tym przyznaje się charakter urzędników Państwowych na podstawie stosunku prawnopublicznego do Państwa.

Art. 3.

Organistom przyznaje się następujące klasy poborów służbowych:

1) ze studjami niższemi klasy XI z prawem awansu do klasy X i IX,
2) że średnim wykształceniem klasy X z prawem awansu do klasy IX i VIII.
3) z wyższym wykształceniem klasy IX z prawem awansu do klasy VIII.

Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministerstwu W. i O. P., oraz Min. Sztuki i Kultury.

Wnioskodawca Fr. Maślanka.



Henryk Makowski
ProfesorKonserwatorjum. Długoletni pracownik nad odrodzeniem muzyki liturgicznej w Polsce i nad podniesieniem stanowiska organistów. Honorowy Prezes Zw. Org.



Stanisław Kazuro
Profesor Konserwatorjum. Autor dzieł o nauczaniu śpiewu w szkołach. Prezes Zwiazku Organistów.



Jan Jurkiewicz
Działacz Społeczny, Inicjator i współtwórca obecnego związku. Odpowiedzialny Redaktor „Gazety Muzycznej". Sekretarz Cent. Zarz. Zw. Org.



Wojciech Ratuszyński
Inicjator i współtwórca obecnego związku. Radny st. m. Warszawy. Przewodniczący Centr. Zarządu Zw. Org.

Pozwalamy sobie na umieszczenie podobizn jednostek, odgrywających główną rolę w obecnym procesie rozwojowym stanu organistowskiego, z racji w kroczenia sprawy organistowskiej, w nową fazę jej rozwiązania (wniosek i ustawa w Sejmie).

Projekt
W. Ratuszyńskiego i J. Jurkiewicza
Przedstawicieli Związku Org.

USTAWA

Art. 1.

Wszystkich organistów pełniących funkcje kierowników muzyczno-wokalnych w kościołach i szkołach publicznych oraz w kołach śpiewaczych i orkiestrach ludowych, przejmuje się z dniem 1 Kwietnia 1921 r. na etat Państwowy.

Art. 2.

Organistom-kirownikom muzyczne-wokalnym, przyznaje się charakter urzędników Państwowych, na podstawie stosunku prawno publicznego do Państwa.

Art. 3.

Organistom-kierownikom muzyczno-wokalnym, przyznaje się następujące klasy poborów służbowych:

1) z niższymi studjami zawodowymi klasy X z prawem awansu do klasy IX,
2) ze średnim wykształceniem zawodowym klasy IX z prawem awansu do klas: VIII i VII,
3) z wyższym wykształceniem zawodowym klasy VIII z prawem awansu do klas: VII i VI.

Art. 4.

Wykonanie niniejsze ustawy porucza się Ministerstwu Wyznań i oświecenia Publicznego, oraz Ministerstwu Sztuki i Kultury.

Projektodawcy
Ratuszyński i Jurkiewicz,

Dar Pana Marszałka Sejmu dla Związku Organistów.

W dniu 8 b. m., pp. W. Ratuszyński i J. Jurkiewicz — przedstawiciele Zw. Organistów, zostali przedstawieni przez posła Fr. Maślankę, na specjalnej audjencji, p. Marszałkowi Sejmu.

Po przedstawieniu celu audjencji przez delegację, pan Marszałek, dając wyraz swemu zadowoleniu, wydelegował posła Maślankę na zjazd organistów górnośląskizh, będących zarazem kierownikami tamtejszych kółek śpiewaczych i biorących czynny udział w pracy plebiscytowej na rzecz Polski.

Pan Marszałek ofiarował delegacji krzyż roboty zakopiańskiej i polecił go wręczyć w swojem imieniu jako dar dla organizacji organistów Górnośląskich.

W zjeździe organistów Górnośląskich w dniu 14 b. m. pomiędzy innymi, wzięli udział inicjatorowie zjazdu pp. W. Ratuszyński i J. Jurkiewicz, jako reprezentanci centralnego Zarządu Związku Organistów.

O GRUNTA DLA ORGANISTÓW

Rezolucja II.

Dołączona do uchwały Sejmowej z dnia 10 Lipca 1919 r. w przedmiocie zasad reformy rolnej.

„Sejm wzywa Rząd, ażeby przy opracowaniu Ustaw szczegółowych w przedmiocie reformy rolnej uwzględnił pozostawienie, względnie utworzenia drobnych gospodarstw przy probostwach, dalej małe parcele dla szkół i nauczycieli ludowych, organistów i służby kościelnej.

Prezydjum Zarządu Związku Organistów po zasięgnięciu informacji u Głównego Urzędu Ziemskiego wyjaśnia, że przy wydzielaniu gruntów z parcelowanych folwarków w myśl powyższej Rezolucji Sejmowej, w zależności od gatunku gleby, miejscowych warunków i potrzeb parafji, Komisarze Ziemscy poszczególnych Starostw, stosownie do rozporządzenie G. U. Z. wydzielają dla probostwa od 6 do 1[illegible] mórg, dla organisty 2 morgi i dla służby kościelnej po 1 mordze. Normy są tymczasowe do chwili ostatecznego porozumienia się odnośnych miarodajnych czynników. W Monitorze Polskim, będą ogłoszone majątki przeznaczone do parcelacji w 1921 r.

Zarząd Związku Organistów poleca, aby wszyscy organiści, którym dotąd gruntu z parcelacji nie wydzielone, natychmiast składali podania na ręce Komisarzy Ziem

skich w poszczególnych Starostwach, o wydzielenie gruntu dla organistów przy organistówkach w ilości od 2 do 4 mórg, jako osobne ciało hypoteczne, Przy podaniu należy powołać się na Rezolucją Sejmową wyżej umieszczoną. Kopje podań należy przysłać do Zarządu Związku Organistów. Z chwilą wydzielenia gruntu dla organistówki, należy natychmiast o tem zawiadomić Zarząd Związku.

Po ogłoszeniu w Monitorze Polskim majątków przeznaczonych do parcelacji. Zarząd Związku pospieszy przez swój organ o powyższym zawiadomić organistów.

KOMUNIKAT

Centr. Zarz. Zw. Organistów do członków: w Kongresówce, Wielkopolsce, Małopolsce, Pomorzu i Ślązku.

——

Posiew lepszej doli organistów został już przez obecny Zarząd dokonany, sprawa organistów jest wniesiona do Sejmu i oczekuje swego rozwiązania.

Posiew więc dokonany i skutki tego posiewu zapowiadają się dosyć okazale; jednakże posiew dopiero wówczas wyda oczekiwany przez nas plon, jeżeli nie ustając w dalszej pracy nad pielęgnowaniem go, dostarczymy mu ożywczych soków, bez których żadną miarą, bujnie rozwinąć się nie zdoła. Zatroszczyć się musimy także i o wyplenienie chwastów, które często niweczą csłą pracę siewców.

Wszystko to zależne jest od postanowień i uchwał delegatów na oczekiwanym Zjeździe,

Członkowie obecnego Zarządu wskutek nietaktu niektórych organistów (niewiadomo czy nawet członków naszego Związku) narazili się na miano „bolszewików“ no i wrogów Episkopatu.

To wszystko za to, że, borykając się z licznymi przeszkodami, przebojem i w pocie czoła uprawiali grunt pod upragniony posiew, pomimo pustej szkatuły. Dłużej atoli w tych warunkach zabijających wszelką energję, pracować nie podobna! Zmiana nastąpić musi i to radykalna. Przeto baczcie koledzy, aby was nie zabrakło na Zjeździe, któremu przyszłość nada miano „historycznego“, bowiem ten Zjazd, odbywający się w przełomowej chwili, ma wykazać społeczeństwu, iż godni jesteśmy tego stanowiska po które sięgamy w Sejmie.

Wszystkie zawody dziś się organizują, to samo czyni i duchowieństwo, które, mówiąc nawiasem, w naszej organizacji chce widzieć tylko same przejawy bolszewizmu. I dzieje się to wtedy, kiedy nie wyłączając sfer miarodajnych, w całym społeczeństwie budzi się świadomość doniosłości prac zawodowo-społecznych podjętych przez naszych członków, w myśl programu Związku.

Obawiamy się jednak, aby sprawa nasza pomyślnie się zapowiadająca, nie została zaprzepaszczoną, właśnie przez samych organistów, z których pewien procent niedoceniając wielkiej wartości jaką posiada łączność organizacyjna zawodowa, pozostaje jeszcze na uboczu w obawie ściągnięcia na siebie niezadowolenia swych przełożonych.

Przypuszczamy jednak, że ten znikomy procent malkontentów, składa się z ludzi przeważnie niewykwalifikowanych zawodowo, a tem samem niewidzacych w łączności z nami własnego interesu.

W. Ratuszyński przewodniczący
Jan Jurkiewicz sekretarz,
Stanisław Kazuro Prezes Rady.

DOROCZNY WALNY ZJAZD ZWIĄZKU ORGANISTÓW

w Warszawie, d. 30, 31 Marca, 1, 2, kwietnia 1921 roku.

Obrady organistów odbywać się będą w sali Rzemieślników ul. Miodowa Nr. 12, a rozpoczną się dnia

30 marca w środę punktualnie o g. 11 rano.

W tych samych dniach odbędzie się Zjazd Muzyków Polskich, świeckich, w którym udział biorą i organiści. Zjazd ten odbywać się będzie w Filharmonji Warszawskiej, ul. Sienkiewicza Nr. 2.

Celem tego Zjazdu jest, połączenie się wszvstkich zawodowych Muzyków Polskich w jeden Związek. Program tego Zjazdu, ogłoszony będzie w swoim czasie przez Komitet Organizacyjny Zjazdu, we wszystkich pismach codziennych.

Przyjezdni muzycy świeccy, lub inni udział w tym Zjeździe biorący, zwracać się zechcą w dzień Zjazdu po wszelkie informacje do sekretarza komitetu, który urzędować będzie w Filharmonji od g 8 rano.

Zjazd Organistów, odbędzie się przy udziale zaproszonych przez Zarząd Posłów Sejmowych. Zjazd ten będzie miał wielkie znaczenie dla tego zawodu i przyszłej pracy Związku, gdyż na Zjeździe tym będzie uchwalony nowy program naszej organizacji.

Na zjazd powinni przyjechać obowiązkowo: 1) Rada Główna Związku w pełnym komplecie; 2) Zarząd Główny w pełnym komplecie; 3) Delegaci Kół Dekanalnych z każdego powiatu po jednym.

Nieobecność członka Rady, uważać będziemy za uchylenie się od przyjętych na się obowiązków. Nieobecność delegata Koła, uważać będziemy dany dekanat za niezorganizowany.

Delegaci Kół zobowiązani są: 1) przedstawić Zjazdowi piśmienny osobny dokument o wyborze swoim na delegata; 2) osobną listę członków danego Koła ze składem jego Zarządu z dokładnymi adresami parafji i poczt; 3) osobną imienną liste pobranych składek od każdego członka na rzecz Związku od założenia, do końca 1920 r., każdy dokument na osobnym papierze, z pieczęcią Koła, podpisami przewodniczącego, sekretarza i skarbnika Koła z datą 1921 r. Tam gdzie pieczęci niema, należy zrobić dopisek, że pieczęci Koło nie posiada.

Ogólna suma przypadająca od każdego czlonka od założenia Związku do końca 1920 r., liczy się łącznie z wpisowem, prenumeratą i składką na inwalidów mk. 160, oprocz tego dolicza się mk. 20 na pieczątkę i wpisowe Koła.

Wszelkie już wpłacone na ten cel pieniądze, wlicza się w tą sumę, a dopłaca tylko brakujące.

Składki pobierane na rzecz Kół dekanalnych do tych rachunków nie należą.

Rozpoczęcie wydawania patentów nastąpi zaraz po Zjeździe, przeto polecamy delegatom sformowanie oddzielnego czwartego dokumentu z wykazaniem osób i liczby wpłaconych na ten cel pieniędzy.

Zawierucha wojenna, stała się przyczyną różnych niedokladności w organizacjach, a wskutek nienormalnego funkcjonowania poczt nasuwa się potrzeba ścisłego skontrolowania sum, które powinny były wpłynąć od poszczególnych Kół Dekanalnych do Związku.

Na tym miejscu osobno prosimy Zarządy Kół, aby w sporządzanych listach, które mają być przez delegatów wręczone Zjazdowi, osobno wykazywać sumy przesyłane pocztą a osobno sumy, które były wnoszone osobiście w Warszawie, lub wręczane delegatom Zarządu na Zjazdach Okręgowych.

Ciężki to dla delegatów obowiązek, ale dla dobra Związku spełniony być musi szykko i dokładnie.

W przyszłym numerze naszego pisma, które wyjdzie zaraz po Zjeździe musimy ogłosić listę z przyjętych przez biuro sum dla Związku, wpłacanych przez Koła i pojedyncze osoby przekazami i osobiście.

Po zestawieniu kont poszczególnych członków mających odpowiednią numerację S. P. O. Zarząd roześle członkom do Kół odpowiednie legitymacje z adnotacją wniesionych składek.

Sprawę unormowania składek, załatwi Zjazd.

Jednak na pokrycie zobowiązań i przyszłych a pilnych potrzeb Związku od przybywających na Zjazd delegatów, Zarząd domaga się przywiezienia nietylko wyżej wymienionych dokumentów i zaległych wpłat do końca 1920 r., ale i wpłat na rachunek 1921 r. jako konto składek i prenumeraty, a mianowicie: najmniej 1000 marek z każdego dekanatu na rachunek składek, drugi 1000 mk. na rachunek prenumeraty, aby tym sposobem dać możność regularnego wydawania pisma.

Konieczność stałego komunikowania się z członkami za pośrednictwem pisma okazuje się bardzo naglącą, zaś wobec drożyzny papieru, druku i podniesienia się taryfy pocztowej, Zarząd musi mieć z góry zapewnioną gotówkę, która powinna zapewnić normalną pracę, przynajmniej na najbliższy kwartał.

Suma złożona ą conto prenumeraty będzie użytą wyłącznie na wydawnictwo, a cena umieszczona na każdym egzemplarzu pozwoli każdemu czytelnikowi skontrolować swoje konto i w miarę wyczerpywania się go, uzupełniać.

Uwaga. Jedynym oficjalnym organem Związku Organistów, jest pismo Gazeta Muzyczna—Przegląd Cecyljański (obecnie te dwa organy połączone w jedną całość). Naczelnym Redaktorem jest prof. Stanisław Niewiadomski, odpowiedzialnym Redaktorem jest Jan Jurkiewicz, wydawcami są: prof. Stanisław Kazuro i Wojciech Ratuszyński z ramienia Związku Organistów.

Za poruszanie spraw organistowskich w innych pismach tak muzycznych jak i społecznych uprzejmie dziękujemy, zaznaczamy jednocześnie, że odpowiedzialności za treść artykułów umieszczanych na łamach tych pism, na siebie nie bierzemy.

Organiści z Wielkopolski, w myśl regulaminu dla delegatury Poznańskiej, zaległe składki w wysokości oznaczonej w odezwie tamtejszego Zarządu wpłacają pod adresem: św. Marcin 20 III (Stanisław Siedlewski sekretarz).

Organiści z Wielkopolski życzący sobie rozwiązania sprawy organistowskiej z uwzględnieniem tamtejszych warunków, zechcą przyprzysłać swych delegatów ne równi z innymi dzielnicami. nadto Zarząd tamtejszej delegatury, uczestniczyć będzie na Zjeździe w obradach, w pełnym składzie.

Zarząd Związku porobił starania o noclegi dla przyjezdnych, jednakże ci koledzy delegaci którzy mają znajomość w Warszawie i możność noclegu, zechcą osobiście tą możność wykorzystać. Koledzy nie delegaci, chcącyu czestniczyć w Zjeździe z głosem doradczym, (co jest bardzo pożądanem) muszą się zatroszczyć o noclegi osobiście. Adresy noclegów będą wskazane i ogłoszone na Zjeździe Miodowa Nr. 12.

Uwaga Prosimy kolegów zaopatrzyć się choćby w maleńką poduszeczkę i jakąś lekką kołdrę, ręcznik i t. p.

Biuro Związku Organistów w dalszym ciągu mieści się przy ul. Smolnej Nr. 20 m. 3 (w lokalu prof. Makowskiego), przeto prosimy kolegów i zainteresowanych aby tylko pod tym adresem (wymieniając nazwisko Jana Jurkiewicza sekretarza), kierowali wszelką korespondencję i pieniądze, tak związkowe, jak i ze sprzedaży przesyłanych i kolportowanych przez Związek pism. Związek Organistów jak i wydawnictwo „Gazety Pożytecznej“, niema nic wspólnego z adresem Nowy Świat Nr. 40.

Prosimy Kolegów o zwrócenie na to szczególnej uwagi.

Koledzy życzący sobie odpowiedzi od Zarządu na swą korespondencję zechcą łaskawie przesyłać znaczki pocztowe.

Rada Główna i Zarząd Centralny.

ODEZWA

Do Członków Związku Organistów.

W listopadzie zeszłego roku, Zarząd i Rada Związku organistów — zwracały się do swych członków z wezwaniem, aby całem sercem i energją poparli rozpowszechnianie gazety pod tytułem „Rzecz Pożyteczna". Wezwanie nasze znalazło posłuch wśród Was Sz. Koledzy. Zrozumieliście nasze intencje i cele. Gazeta — jak mniemaliśmy — warta była poparcia i szerokiego rozpowszechnienia. Po pięciu wydanych numerach okazało się jednak, że pismo to, nie ze wszystkiem odpowiedziało wymaganiom czytelników i aczkolwiek „Rzecz Pożyteczna" rozchodziła się w ilości dwudziestu pięciu tysięcy egzemplarzy— dzięki społecznym posterunkom organistów—to jednak i my przyznajemy z żalem ale bezstronnie, biorąc pod uwagę liczne spostrzeżenia naszych korespondentów, iż zbyt mały udział naszych pracowników w redagowaniu tego pisma, odbił się na nim ujemnie. Przestaliśmy więc je wysyłać, bo o nic innego nam nie chodziło, jak o pożytek kraju.

Po dłuższej przerwie, spowodowanej nietyle zmianą redaktora ile gwałtownem podniesieniem się cen papieru, druku i taryfy pocztowej, znów do pracy przystępujemy. Bogaci doświadczeniem, będziemy unikali błędów, z których wypływały niedomagania, odnoszące się do tytułu pisma, który był powodem ciągłych nieporozumień na poczcie, jak również i co do treści.

Dawny redaktor „Rzeczy Pożytecznej" ustąpił, tysiącem innych swych prac zajęty. Obecnie rozpoczynamy wysyłkę do naszych S. P. O. pisma pod zmienionym tytułem *„Gazeta Pożyteczna"*, pod kierunkiem nowego redaktora i zmienionego składu redakcyjnego.

Pierwszy numer nowego pisma *„Gazeta Pożyteczna"* poszedł w świat!

Czy sprosta swemu zadaniu? Koledzy! ufamy, że zrozumiecie, ile trudności trzeba było pokonać i wierzymy, że znów do apelu staniecie. Przeto wzywamy Was koledzy, abyście wszystkiemi siłami poparli naszą sprawę, przez intensywne rozpowszechnianie *„Gazety Pożytecznej"*, która będzie rzecznikiem i naszej zawodowej sprawy. Dla tego też mamy prawo wezwać Was, koledzy, do energicznej pomocy, aby odgłosy i Waszej sprawy, dochodziły do najdalszych zakątków naszego kraju, inaczej praca Zarządu, z tak wielkim nakładem energji prowadzona, nie wyda oczekiwanych owoców.

Nic nie zastąpi poparcia społeczeństwa.

W dniu 30 marca r. b., jak wiadomo rozpocznie się nasz ogólny Zjazd delegatów. Tam, przed zgromadzeniem wszystkich, zdamy szczegółowo sprawę z naszej pracy i wierzymy, że ogół cele i usiłowania nasze pochwali.

Pamiętajcie, koledzy! od nas zależy, by organistą polski wysunął się na czoło w pracy nietylko zawodowej, ale i społecznej, zyskując w ten sposób podziękę swoich zwierzchników i całego narodu. Od nas zależy, by siła jaką przedstawiamy nie drzemała zapomniana, ale zaważyła na szali w chwili kiedy buduje się, od podstaw przyszłość kraju.

Uposażenia należnego zawodowi naszemu pragniemy, a zatem pracę odpowiednią mósimy dać społeczeństwu. S. Kazuro, H. Makowski, W. Ratuszyński, J. Jurkiewicz.

Obecny numer pisma jest opuźniony, w skutek strajku drukarskiego.

POCZĄWSZY OD NINIEJSZEGO NUMERU

„PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI" i „GAZETA MUZYCZNA"

połączone zostały w jedną całość.

Naczelnym Redaktorem „Gazety Muzycznej" jest znany w świecie muzycznym profesor i krytyk STANISŁAW NIEWIADOMSKI

Redaktor odpowiedzialny Jan Jurkiewicz—Wydawcy: prof. Stanisław Kazuro i Wojciech Ratuszyński

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SMOLNA Nr. 20 m. 3

Drukarnia „Literacka", Warszawa, Nowy Świat 22.

Rok III. WARSZAWA, w CZERWCU 1921 R. Nr. 3—4.

GAZETA MUZYCZNA

NACZELNY REDAKTOR: PROF. STANISŁAW NIEWIADOMSKI.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA — WARSZAWA, ul. Smolna Nr. 20



Henryk Melcer

TREŚĆ:

„GAZETA MUZYCZNA“ i „PRZEGLĄD CECYLJAŃSKI“

połączone są w jedną całość.

Naczelnym redaktorem „Gazety Muzycznej“ jest znany w świecie muzycznym prof. i kryty[k]

STANISŁAW NIEWIADOMSKI.

Redaktor odpow.: JAN JURKIEWICZ.

Wydawcy: Prof. STANISŁAW KAŻURO i WOJCIECH RATUSZYŃSKI.

Redakcja i Administracja: WARSZAWA, Smolna Nr. 20, m. 3

NINIEJSZY PODWÓJNY NUMER ZAWIERA 32 SZPALTY DRUKU

CENA 20 MAREK

HENRYK MELCER

Przewodniczący Zjednoczenia Związków muzyków polskich.

Idąc za wskazówkami „nieomylnej“ gruntowności niemieckiej, powinnibyśmy umieścić pod tem nazwiskiem wspomnienie pośmiertne, w ostatniem bowiem wydaniu Leksykonu Riemana na str. 741 czytamy najwyraźniej, że Henryk Melcer jeden z najznakomitszych polskich muzyków padł na polu bitwy w roku 1815. Sprawdziwszy jednak tylokrotnie, iż fizyczna i duchowa egzystencja Henryka Melcera nie ulega żadnej wątpliwości, składamy mu oto zamiast żałoby, życzenia, aby w najdłuższe lata działał na pożytek i chwałę polskiej sztuki (wiadomo, że według ogólnie rozpowszechnionej wiary, fałszywa wiadomość o śmierci zapewnia dotyczącej osobie „matuzalowe“ lata), nadto zaś, zamiast pożegnalnej mowy — powitalną, do czego z ostatnich wypadków łatwo asumpt wziąć można.

Melcer, którego działalność artystyczna znaną jest w całej Polsce, pracował dotąd jako wirtuoz, kompozytor i pedagog przez pewien czas i jako dyrygent. Stanowisko jego w tym trojakim charakterze, niejednokrotnie znajdowało już ocenę jaknajpochlebniejszą, uznanie zresztą ogólne spotykało go zawsze i wszędzie, i ustaliło się w poważny rozgłos z imieniem jego na zawsze złączony. Główną cechę nadawały całej działalności jego rzetelnie artystyczne dążenia, trzymanie się dalekie od wszystkiego, co bądź oportunizmem bądź szukaniem powierzchownego blasku trąciło i polot wreszcie objawiający się w każdej jego myśli i każdym czynie. Owoce pracy Melcera znane są ogólnie. Nie o nich jednak w tej chwili mówić zamierzamy, lecz o nowych zadaniach, jakie wziął na barki swoje i nowych poważnych wynikach, jakie pracą swą osiągnął.

W roku 1920 wybrany przez grono muzyków warszawskich na przewodniczącego komitetu organizującego II Powszechny Zjazd muzyków polskich, rozpoczął Henryk Melcer pracę ciężką i trudną rok temu, i nieprzerywając jej ani na chwilę, w czterdziestu ośmiu posiedzeniach, nie licząc pobocznych konferencyj, starań i zabiegów, doprowadził do skutku z powodzeniem całkowitem. Powodzenia tego nie zawdzięczał bynajmniej warunkom szczęśliwym, przeciwnie, zeszłoroczne wypadki polityczne utrudniały pracę w stopniu jaknajwyższym. Ogółem wziąwszy, pomocy miał niewiele, prócz bowiem kilku osób żywiej interesujących się Zjazdem, należących do komitetu organizacyjnego, prócz przydanego mu sekretarjatu, nie miał nikogo, na kim mógłby był się oprzeć. Zjazd obudzał zajęcie w Warszawie dość słabe, znacznie zaś silniejsze we Lwowie, jak się to okazało później bardzo dobitnie, a nawet i w innych miastach prowincji. Słowem, przewodniczący komitetu zmuszony był działać przeważnie sam, bez wyręczania się kimkolwiek. Jakoż istotnie Melcer wszystkie posiedzenia prowadził osobiście i nieinaczej załatwiał sprawy organizacji, oczywiście przy najzupełniej lojalnym kontakcie z komitetem, który dzięki taktowi i bezstronności przewodniczącego stał się ciałem giętkiem a we właściwej chwili nawet dość ruchliwem. Wspomniane zalety przewodniczącego miały kilkakrotną sposobność objawienia się w pełnem świetle, głównie zaś w sprawie połączenia się Związku muzyków-pedagogów ze Związkiem organistów i Związkiem muzyków instrumentalistów. Bardzo niewiele brakowało do secesji jednego z tych związków, jednak przeszkody zostały szczęśliwie usunięte i w ten sposób zbudowana nawa mogła na pełne wypłynąć wody: przyszło do zjednoczenia wszystkich związków w Polsce bez jakiegokolwiek wyjątku.

Rzecz prosta, że przewodniczący komitetu organizacyjnego o zasługach tak wielkich, został następnie powołany na prezesa Zjazdu, który zaś w dalszym ciągu wybrał go na przewodniczącego Zjednoczenia Związków muzycznych polskich.

Krok zaiste bardzo szczęśliwy!

Niema wątpliwości, że ten sam rozum i spokój, jak i ta sama znajomość spraw polskiej sztuki muzycznej, które kierowały czynnościami komitetu, a następnie obradami Zjazdu, będą Melcerowi wiernie towarzyszyć w dalszej pracy na czele Rady głównej, w której ręce Zjazd złożył losy Zjednoczenia.

Objąwszy to stanowisko, najwyższe, jakie obecnie u nas dla muzyki istnieje, Henryk Melcer rozpoczyna nową działalność w zakresie sztuki: wybitnie społeczną i obywatelską. Jeżeli tedy nie żegnamy w nim bynajmniej ani pełnego powagi i artyzmu wirtuoza, ani kompozytora jednego z naszych najpierwszych, ani niestrudzonego i cenionego pedagoga, to witamy działacza umysłem i sercem całkowicie sztuce oddanego!

St. Niewiadomski.

II Powszechny Zjazd polskich muzyków w Warszawie.

Uroczystem posiedzeniem w Filharmonji w środę dnia 30 marca w południe otworzono II powszechny Zjazd polskich muzyków przy udziale trzystu osób, między któremi znaczna ilość przybyła ze Lwowa, Krakowa, Pozna-

nia, Lublina i Łodzi. Ten liczny udział gości, przy braku ułatwień ze strony kolei i przy ciężkich warunkach dzisiejszego podróżowania jakoteż i pobytu w stolicy świadczy wymownie o żywem zainteresowaniu się sprawami sztuki, znacznie żywszem na prowincji, niż w samej Warszawie.

Hymn narodowy i Polonez Szopenowski rozpoczęły posiedzenie, poczem przewodniczący komitetu organizacyjnego prof. Henryk Melcer zabrał głos, aby wyjaśnić zebraniu cele kulturalne i społeczne zjazdu muzyków, łączące się w głównem tegoż zadaniu utworzenia dawno już zamierzonego Związku muzyków polskich, będącego Zjednoczeniem istniejących już dotąd związków. Czyniąc obok tego zadość formom, złożył hołd I. Zjazdowi, który się odbył przed jedenastu laty we Lwowie, jednocząc muzyków polskich z pod trzech zaborów; następnie zaś podziękował wszystkim, którzy ofiarowali swą pomoc komitetowi organizacyjnemu i powitał przybyłych na Zjazd gości.

Ukonstytuowanie odbyło się przez aklamację. Głównym przewodniczącym zamianowano prof. Henryka Melcera, w skład zaś Prezydjum weszli: St. Barcewicz z Warszawy, Dr. Adolf Chybiński ze Lwowa, Witold Elektorowicz z Warszawy, Dr. Lucjan Kamieński z Poznania, Piotr Maszyński, St. Niewiadomski i Wojciech Ratuszyński z Warszawy, Dr. Józef Reiss z Krakowa, Mieczysław Sołtys ze Lwowa i Bolesław Wallek-Walewski z Krakowa. Do Sekretarjatu wybrano: Dr. Bronisławę Wojcikównę ze Lwowa, p. Piotrowskiego i p. Ameisenównę z Krakowa, Janusza Mikettę z Lublina oraz pp. Bema, Bukowińskiego, Jurkiewicza i Starczewskiego z Warszawy.

Urzędownie powitał Zjazd krótką przemową kierownik Ministerstwa Sztuki i Kultury p. Heurich, poczem zabierali głos reprezentanci miasta Warszawy pp. Baliński i Śliwiński, a w końcu przemówił Sieroszewski. Przedstawił wielką wagę Zjazdu muzyków i zamierzonego utworzenia Związku w stosunku do całej sztuki i kultury polskiej. Sieroszewski widzi w nim potężny organ obrony nietylko już samej sztuki muzycznej, lecz jednocześnie całego tworzącego i odtwarzającego świata artystycznego, literackiego i naukowego, przez społeczne przewroty dzisiejsze zniwelowanego z pracą fizyczną w sposób upokorzający. Muzycy, łącznie ze Związkiem literatów zwłaszcza, będą mogli w przyszłości przedstawiać siłę bardzo ważną i w tem to znaczeniu powitał znakomity pisarz całe zebranie. Po Sieroszewskim przemawiał Józef Kotarbiński, przedstawiciel Związku artystów sceny polskiej i Emil Młynarski w imieniu Opery Warszawskiej i Konserwatorjum, obaj kładąc nacisk na działanie wspólne w rzeczach sztuki.

Tegoż dnia po południu odbyło się pierwsze posiedzenie w sali Konserwatorjum ze sprawozdaniem Komitetu organizacyjnego (p. Cezar Jellenta) i wyborami komisji dla wypracowania ostatecznego statutu Zjednoczenia, wieczorem w sali Kasyna urzędniczego — przyjęcie na cześć gości.

Obrady rozpoczęte we czwartek dnia 31 marca rano, trwały dni cztery i zajęły członków Zjazdu tak intensywnie, iż nietylko całą niedzielę poświęcono pracy, lecz przedłużono ją jeszcze o jeden dzień.

Plenarne dyskusje spowodowane referatami i wnioskami prowadzono w wielkiej sali Konserwatorjum, posiedzenia sekcyjne jakoteż odczytywanie innych referatów odbywały się w poszczególnych klasach Konserwatorjum lub w Towarzystwie muzycznem.

Zakończenie posiedzeń Zjazdu odbyło się w poniedziałek. Przemawiali na cześć Zjazdu a z podziękowaniem dla organizatorów tegoż i uczestników, mówcy z Warszawy, Lwowa, Poznania i Krakowa, podnosząc ofiarność wszystkich i zapał dla praw sztuki, niemniej jak pracowitość i powagę, z jaką przeprowadzono cały ich szereg. Prof. Melcer, przewodniczący naprzód Komitetu, a następnie Zjazdu, położył tu bardzo wielkie zasługi, co też ogólnie spotkało się z żywem uznaniem zarówno uczestników Zjazdu, jak i całej stolicy, niebawem zaś rozebrzmi echem całego kraju.

Zjazd złożył muzykom polskim świadectwo kulturalnej dojrzałości jaknajświetniejsze. Obrady toczyły się w sposób tak ściśle rzeczowy, a zarazem pełen istotnego zajęcia się sprawami poruszanemi, nadewszystko zaś tak parlamentarnie, iż zapominało się, w jakich czasach żyjemy. Małe, nieznaczące prawie dygresje, zaledwie, że się kiedyś niekiedyś pojawiały, służąc raczej do uwydatnienia ogólnej zgodności dążeń i przeważającego ładu w pojęciach, niż do wprowadzenia rozkładczego jakiegoś elementu. Całe zebranie, a Zjazd liczył ogółem przeszło trzystu uczestników, uprzytomniło sobie doskonale, iż chodzi tu o rozwój sztuki muzycznej w kraju, o wywalczenie jej praw należnych i o zdobycie silnego stanowiska dla jej pracowników.

Zjednoczenie Związków muzyków polskich zostało dokonane, statut tegoż przedyskutowany i uchwalony. Do zjednoczenia weszły trzy główne działy muzyków pedagogów *), instrumentalistów, i organistów. Radę główną, stojącą na czele Związku wybrano, propozycję na dwu reprezentantów muzyki w

———

*) W dziale „pedagogów" łączą się kompozytorowie i teoretycy, jako też wirtuozi instrumentalni, śpiewacy i dyrygenci.

radzie Ministerstwa Sztuki uczyniono, Zjazd oświadczył się nadto za utrzymaniem Ministerstwa Sztuki i Kultury.

Ponadto uchwalono szereg rezolucyj, które podajemy poniżej. Są to przeważnie rzeczy pierwszorzędnego znaczenia dla Sztuki. Rada główna będzie też miała zadanie przeprowadzenia ich praktycznego.

Uchwały Powszechnego Zjazdu Muz. Polskich.

I. Sekcja — Twórczość.

Powszechny Zjazd Muz. Pol. uchwala utworzenie komisji organizacyjnej dla wypracowania statutu związku kompozytorów polskich, która to komisja zajmie się jednocześnie sprawą ustawy państwowej dotyczącej praw autorskich wspólnie z towarzystwem dziennikarzy i literatów.

II. Sekcja — pedagogiczna.

1) Powszechny Zjazd Muz. Pol. poleca władzom Zjednoczenia dążyć usilnie do upaństwowienia szkół muzycznych w miastach liczących 100 i ponad 100 tysięcy mieszkańców.

2) Pow. Zjazd Muz. Pol. uchwala: przyszła organizacja „zjednoczenie związków muzyków polskich“

a) przeprowadzi jaknajrychlej spis muzyków zawodowych w Polsce;

b) stosownie do wykazu statystyki Z. Z. M. P. dążyć będzie do założenia potrzebnej ilości szkół zawodowych muzycznych;

c) szkoły zawodowo-muzyczne mają udzielać nauki bezpłatnie i mają być zorganizowane na tych samych zasadach, jak inne szkoły zawodowe (plastyczne, handlowe, przemysłowe), a uczniowie i nauczyciele tych szkół zrównani w prawach z uczniami i nauczycielami podobnych istniejących już zakładów;

d) organizacje operowe i symfoniczne mają otrzymywać poparcie moralne i materjalne rządu;

e) kompozytorowie otrzymują wydatne nagrody za wybitne dzieła twórcze.

3) Zjazd zwraca się do Ministerstwa Sztuki i Kultury za pośrednictwem Zjednoczenia Zw. Muz. Pol. z następującą prośbą a) o wypracowanie programu dla szkół muzycznych średnich i wyższych; b) o określenie praw jakie tym szkołom przysługiwać mają; c) o ustanowienie egzaminów dla eksternistów nauczycieli prywatnych, któreby się odbywały przy szkołach muzycznych na prowincji.

4) Pow. Zjazd Muz. Pol. poleca władzom Zjednoczenia wyjednać ze Skarbu Państwa stałą subwencję na miesiące letnie dla członków wyższej szkoły muzycznej im. Fr. Chopina jak również jednorazowo 400 000 m. p. na kupno przynajmniej dwóch fortepianów.

5) Odnośnie do potrzeb nauczycieli Pow. Zjazd Muz. uchwala: a) zrównanie w kategorji i w prawach nauczycieli śpiewu, zaliczonych obecnie w zakładach i instytucjach rządowych do najniższych kategorji płac, z nauczycielstwem innych przedmiotów; b) odnośnie do kwalifikacji nauczycieli, zwrócić się do władz o ustanowienie egzaminu państwowego dla nauczycieli śpiewu; c) o utworzenie kursów specjalnych dla kandydatów na nauczycieli czynnych; d) uznanie przez władze pełnego dyplomu wyższych uczelni muzycznych, za równoważny z dyplomem uniwersyteckim o ile posiadacz dyplomu ukończył szkołę średnią; e) domagać się u władz wprowadzenia powszechnej i obowiązkowej oświaty muzycznej w szkolnictwie wszelkiego rodzaju i powierzanie nauki śpiewu specjalistom lub nauczycielom odpowiednio wykwalifikowanym; f) zwrócić się do władz o mianowanie wizytatorów lekcji śpiewu; g) podjęcie starań u władz o zebranie danych statystycznych co do stanu nauki śpiewu we wszystkich szkołach ogólno kształcących.

6) Pow. Zjazd Muz. Pol., zważywszy, że nauczyciel śpiewu w szkołach po wsiach i miasteczkach jak i organista są jedynymi czynnikami szerzenia kultury muzycznej w szerokich masach ludowych, zwraca się do Ministerstwa W. R. i O. Pub., by stanowiska te bezwzględnie były powierzane fachowym nauczycielom śpiewu lub miejscowym organistom, którzy wykażą odpowiednie kwalifikacje, a to według orzeczenia Min. W. R. i O. Pub.

7) Pow. Zjazd Muz. Pol. przekazuje Zjednoczeniu opracowanie projektu ustawy, biorącej w opiekę prywatnego nauczyciela muzyki, co do unormowania jego stosunku względem pracodawców, mianowicie umowy i wypowiedzenia i o podanie tego projektu do władz dla otrzymania uchwały sejmowej.

8) Pow. Zj. M. P. uważa za konieczne utworzenie w konserwatorjach państwowych i wyższych szkołach muzycznych klasy pedagogji teoretyczno-muzycznej.

III. Sekcja — Teorja i krytyka.

1) Pow. Zjazd Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu Zw. Muz. Pol. ogłosić konkurs na oryginalny podręcznik harmonji, oparty na wzorach polskich i operujący zarówno w części metodycznej jak i praktycznej wzorami literatury i pieśni ludowej polskiej, z terminem zamknięcia konkursu 1. stycznia 1923 r.

2) Pow. Zjazd Muz. Pol. postanawia zwrócić się do Minist. kultury i Sztuki z usilną prośbą by niezwłocznie przystąpiło do wydawania pomników muzyki polskiej, oraz uzyskało odpowiednie środki na szczegółową inwentary-

zację zabytków muzycznych, sporządzenie bibljografji muzyki polskiej i na stałą publikację muzykologiczną.

IV. Sekcja — kościelna.

1)) Pow. Zjazd Muz. Pol. uchwala zwrócić się do Ich Ekscel. ks. ks. Biskupów tj. do komitetu Biskupiego:

a) o poparcie dążeń do ujednostajnienia melodji ludowych pieśni kościelnych powołując komisję z muzyków duchownych i świeckich z uwzględnieniem Zw. Organistów; b) o poparcie czystej muzyki liturgicznej przez ścisłe stosowanie przepisów Motu proprio Piusa X; c) aby na stanowiska nauczycieli śpiewu w seminarjach duchownych były powoływane jednostki z odpowiedniem wykształceniem fachowem; d) aby zostały ogłoszone prawa w dyecezjach że na stanowiska organistów mogą być powoływane jednostki tylko z odpowiedniem wykształceniem ogólnem i zawodowem; e) o poparcie dążeń do założenia wzorowych chórów przy katedrach; f) aby powołano komisje dyecezjalne muzyczne, składające się z fachowych muzyków duchownych i świeckich z uwzględnieniem organistów w celu: 1) rewizji repertuaru chórowego, 2) kontroli chórów lokalnych, 3) wyboru kompozycji, 4) sprawy unormowania uposażenia organistów, 5) załatwienia sporów między organistami a duchowieństwem w drodze apelacji do sądu dyecezjalnego, 6) zakładania szkół organistowskich.

2) Wobec przerwania wydawnictwa „Monument musicae Sacrae in Polonia", wyjednać w Ministerstwie Kul. i Sztuki fundusze na dalsze prowadzenie tego wydawnictwa, b) wyjednać fundusze na utrzymanie szkół organistowskich zakładanych w porozumieniu ze Związkiem Organistów; c) wyjednać fundusze na utrzymanie wzorowych chórów przy kościołach katedralnych i wybitniejszych parafjalnych; d) zwrócić się do Ministerstwa Oświaty aby w szkołach powszechnych była wprowadzona nauka pieśni kościelnych według śpiewnika zaaprobowanego przez komisję dla ujednostajnienia pieśni ludowych kościelnych.

3) Pow. Zj. M. P. poleca Zjednoczeniu zwrócić się do Sejmu by zechciał uchwalić stałe uposażenie dla organistów przy kościołach parafjalnych.

V. Sekcja — koncertowa.

1) Pow. Zjazd Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu ułożenie katalogu utworów polskich kompozytorów ewentualnie z podaniem wydawców. poprzedzonego krótkiemi życiorysami kompozytorów dla rozesłania ich wydawcom i agencjom koncertowym zagranicznym.

2) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu a) wywierać silny nacisk na organizacje artystyczne, aby usilnie popularyzowały utwory polskie. b) dążyć do zorganizowania stałego chóru koncertowego oraz chóru rorantystów subwencjonowanego jeżeli nie przez państwo, to przez kapitułę.

3) Pow. Zj. Muz. Pol. postanawia zwrócić się do Rządu o pomoc finansową dla zabezpieczenia egzystencji polskiej Kapeli Ludowej.

4) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu a) współdziałać z komitetami urządzającymi dobroczynne koncerty w celu kontroli artystycznej ich programów; b) artyści występujący obowiązują się do występowania jedynie za wynagrodzeniem, stosując się do decyzji wiecu estradowych artystów z dn. 23. I. 1921 r.

5) Zjazd zwraca się z usilną prośbą do prezydjum magistratu m. Stoł. Warsz., aby pobierany podatek od biletów wstępu na koncerty, uchwalić zechciało, jako subwencję dla orkiestry Filharmonji warszawskiej.

VI. Sekcja — operowa.

1) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu udzielić poparcia moralnego i materjalnego instytucjom operowym w Polsce już istniejącym, oraz szerzenie muzyki operowej na prowincji przy pomocy wykonania projektu dyr. Młynarskiego; projekt brzmi: „powołać komisję złożoną z dyrektorów teatrów, którąby w porozumieniu z biurem pośrednictwa pracy przy Zjednoczeniu stworzyła odpowiedni komplet solistów, chóru, orkiestry i personelu technicznego, tak z członków Opery Warszawskiej, jak i mogących mieć zastosowanie muzyków i solistów z prowincji."

2) Pow. Zjazd Muz. Pol. uchwala zwrócić się do władz państwowych i miejskich z wezwaniem, aby we wszystkich polskich teatrach posiadających operę, poza stałym repertuarem dzieł Moniuszki, opery innych polskich kompozytorów otaczano jaknajtroskliwszą opieką, przedewszystkiem zaś, aby w najbliższych 2 sezonach w każdym z tych teatrów, gdzie są codzienne przedstawienia operowe i baletowe, wystawiono obowiązkowo co tygodnia jedną z tych oper polskich, w sezonie zaś następnym conajmniej dwie. Obowiązek ten ma być przez nadmienione władze na każdego dyrektora, czy przedsiębiorcę kontraktowo nakładany i przestrzegany jaknajściślej.

3) Pow. Zjazd Muz. Pol. poleca wystąpić z prośbą do rządu, żeby raz w tygodniu zakupywał przedstawienia operowe w celu uprzystępnienia ich niezamożnej publiczności, inteligencji i robotnikom, co przeprowadzić należy w porozumieniu z międzyzwiązkową komisją kulturalno-artystyczną.

4) Pow. Zjazd Muz. Pol. wyraża na podstawie dotychczasowej pracy, votum zaufania Towarzystwu operowemu krakowskiemu w osobach p. Wallek-Walewskiego, Raczyńskiego i Ludwiga i przekazuje Zjednoczeniu sprawę moralnego poparcia tegoż towarzystwa w celu założenia stałej Opery w Krakowie.

5) Pow. Zjazd Muz. Pol. protestuje przeciwko subwencjonowaniu miejskiej operetki w Krakowie funduszami gminnemi i uprasza Prezydjum i Radę Miasta Krakowa aby kwotę, przeznaczoną na subwencję dla operetki, przeznaczyła na operę, symfonję lub konserwatorjum.

6) Pow. Zj. Muz. Pol. wyraża życzenie: a) by opera nie tolerowała braków wymowy śpiewaków; b) by ustalono kontrolę tekstów tłumaczeń i powierzono ją fachowym literatom; c) by Stowarzyszenie Wydawnicze Zjednoczenia Muz. Pol. wydało pod kierunkiem powołanej przez Radę Główną Zjednoczenia komisji literackiej tłómaczenia zbiorów pieśni.

VII. Sekcja — muzyka stosowana, wojskowa.

1) Pow. Zjazd Muz. Pol. mając na względzie artystyczne wykonanie większych utworów muzycznych w kinematografach, przyjmuje zasadę, iż ilość członków kompletu muzycznego powinna być zależna od wielkości sali, to znaczy odpowiadać ilości miejsc na widowni, co przewidziane zostało w zbiorowej umowie pomiędzy Warsz. Związkiem muzyków a właścicielami kinematografów z dn. 14. maja 1919 r.

2) Ze względu na warunki hygjeniczne i ciągłość pracy, praca w kinematografach nie może trwać dłużej nad 4 godziny.

3) Pow. Zj. M. P. poleca Zjednoczeniu wprowadzić w życie komisje artystyczne w celu kontrolowania wykonania artystycznego w kinematografach i teatrach operetkowych.

4) Pow. Zj. Muz. Pol. domaga się u władz zabronienia orkiestrom strażackim, policyjnym i wojskowym współzawodniczyć ze Związkami zawodowymi przy zajmowaniu placówek w celach zarobkowych.

5) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu wysłać do Ministerstwa Spraw wojskowych „Projekt organizacji wojskowych szkół muzycznych" pr. F. Konopaska, jako materjał do prac przez Ministerstwo prowadzonych.

VIII. Sekcja — organizacyjna.

1) Zjazd poleca Radzie Głównej natychmiastowe przyłączenie Zjednoczenia Zw. Muz. Pol. do międzynarodowego Związków muzykantów.

2) Pow. Zjedn. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu wyłonić komisję instruktorów, zadaniem której będzie pomaganie w organizowaniu Związków zawodowych czy też oddziałów w miastach prowincjonalnych Rzeczypospolitej.

3) Pow. Zj. Muz. uchwala: a) dążyć do likwidacji Tow. Muzycznych w Polsce w obecnym ich stanie. W następstwie likwidacji: b. majątki Tow. Muzycznych w poszczególnych miastach powinny być przekazane utworzonym na podstawie wzorowego Statutu „Instytutom krzewienia kultury Muzycznej", działającym pod opieką Najw. Państw. Urzędu Sztuki; c) powoływanie i zatwierdzanie kierowników Inst. Krz. Kul. Muz. przez Najw. Państw. Urz. Sztuki; d) stworzenie Rady kierowników Inst. Krz. Kul. Muz. dla opracowania statutów, wzorów i metod działania Instytutów; e) zachowanie przy Instytutach członków popierających, opłacających na rzecz Inst. Muz. składki i posiadających w zamian za to wszystkie ulgi w korzystaniu z Instytutu, f) natychmiastowe przystąpienie do redakcji zbiorowej pracy teoretyków polskich „Poradnika dla samouków", obejmującego całość wiedzy muzycznej.

4) Pow. Zjazd Muz. Pol. zwraca się do polskich akademji nauk, Tow. etnograficznych, Tow. naukowych i muzeów narodowych o rozpoczęcie zbierania melodji ludowych w drodze przeprowadzenia organizacji w zakresie etnografji muzycznych w myśl referatu dra Chybińskiego.

Rezolucje ogólne przyjęte przez Zjazd poza działalnością sekcyj.

1) Pow. Zjazd Muz. Pol. wypowiada się jednomyślnie z całą stanowczością za utrzymaniem Ministerstwa Sztuki i Kultury uważając że praca nad ochroną, podniesieniem i rozszerzeniem Sztuki i kultury a z nią i muzyki winna być jednem z najpierwszych zadań rządu polskiego i posiadać w tym celu oddzielny, własny niezawisły urząd naczelny równorzędny z innemi działami administracji państwowej, reprezentowanemi w gabinecie ministrów a nie stanowić części innego ministerstwa lub choćby urzędu centralnego ale na podrzędnem stanowisku. — Pow. Zjazd Muz. Pol. wyraża nadto życzenie aby Sejm i Rząd zapewniły prawidłowy tok urzędowania tej władzy wyposażając ją w odpowiednie fundusze dozwalające na wydatne poparcie Sztuki.

2) Zjazd zwraca się do Rady Ministrów by zlikwidowała wydziały Kultury i Sztuki przy innych Ministerjach, utrzymała odrębne Ministerjum Sztuki i Kultury i przekazała mu agendy tamtych wydziałów.

3) Pow. Zj. Muz. Pol. uważa za niezbędne utworzenie katedry muzykologji przy uniwersytecie warszawskim.

4) Pow. Zj. Muz. Pol. poleca Zjednoczeniu otoczyć specjalną opieką placówkę filharmonji w kierunku uzdrowienia stosunków w tej instytucji przy pomocy upaństwowienia filharmonji przez poparcie Warsz. Zw. Muzyków w walce o byt muzyków filharmonji, tak aby mogli poświęcić się w zupełności dla dobra muzyki symfonicznej, wreszcie przez udzielenie ideowego poparcia przy pomocy prasy, Ministerstwa Kultury i Sztuki oraz tych instytucji kulturalnych, na które Zjednoczenie przez jednostki reprezentacyjne może mieć wpływ decydujący.

5) Pow. Zj Muz. Pol. uchwala sprawę sprowadzenia zwłok Chopina do kraju, jako obecnie trudną może do zrealizowania, przekazywać każdemu następnemu Zjazdowi i jako wniosek nagły umieszczać na czele porządku obrad każdego Zjazdu.

6) Pow. Zjazd Muz. Pol. powierza Zjednoczeniu sprawę ujednostajnienia Hymnu Polskiego.

Sekcja pedagogiczna na Zjeździe muzyków

Powszechny Zjazd muzyków, zgromadziwszy spory zastęp pedagogów z zakresu muzyki i śpiewu, wyłonił z siebie najliczniej reprezentowaną sekcję, która podzieliwszy się następnie na podsekcje, uchwaliła na podstawie zgłoszonych referatów szereg wniosków, zatwierdzonych później na plenum Zjazdu. Żywo interesujące obrady na zebraniach plenarnych sekcji (przewodniczyła p. Rüdigerowa), oraz rzeczowe, chociaż nieraz namiętne dyskusje, — wykazały, że w odbudowującem się naszem państwie, — nie możemy się jeszcze poszczycić posiadaniem tych zdobyczy na polu pedagogicznem, jakie mają państwa zachodnie, że czekają nas zmiany i reformy, z pomocą których skrystalizuje się z czasem pedagogja muzyczna, dostosowana do wymagań kulturalnych i życiowych naszego społeczeństwa.

Do sekcji pedagogicznej wpłynęło 24 referatów, jednak nie wszystkie zostały wygłoszone. Część z nich odczytano znów, z powodu niejawienia się niektórych prelegentów, przeszło się do oprządku dziennego.

Interesujące referaty wygłosił prof. uniw. Dr. Adolf Chybiński ze Lwowa, który mówiąc o rewizji programów nauczycielskich i usunięciu obcych utworów przez zastąpienie ich polskimi o równej wartości, uzasadniał słusznie że przy nauce gry fortepianowej, posługujemy się w myśl obecnego programu utworami obcymi, podczas gdy np. Niemcy, wartościowe utwory polskie. spożytkowują w swych programach. (I tak akademja monachijska posiada od dawna w swych programach utwory Nowakowskiego). Prelegent nie jest za tem, aby przy układaniu nowych programów omijać obcych klasyków i romantyków, zaznacza jednak, że komisja, któraby zajęła się rewizją i opracowaniem nowych programów, powinna przedewszystkiem brać pod uwagę polskie utwory, posiadające conajmniej taką samą wartość muzyczną jak obce.

Dr. Chybiński omawiał następnie sprawę reformy nauczania harmonji w konserwatorjach oraz sprawę tworzenia posad inspektorów (wizytatorów) śpiewu dla szkół, w których nauka śpiewu jest przedmiotem obowiązkowym. Co się tyczy nauki harmonji, prelegent jest zdania, że nauka ta powinna obejmować kurs 3-letni. Ponieważ brak dobrych podręczników do nauki harmonji daje się odczuwać, skutkiem czego uzależnieni jesteśmy częściowo od podręczników obcych, będących bezsprzecznie lepszymi od naszych obecnych, przeto należałoby ogłosić konkurs na podręcznik harmonji. W takim podręczniku powinny być uwzględnione wszelkie zdobycze nowoczesnej wiedzy, a harmonizowane przykłady winne być oparte na tematach swojskich (harmonizacje pieśni ludowych).

Przy omawianiu kwalifikacyj szkolnych wizytatorów śpiewu podniósł prelegent, że ponieważ obecnie otworzy się przy państwowych szkołach średnich znaczniejsza ilość etatowych posad na nauczycieli śpiewu, a Ministerstwo Oświaty wymaga, by nauczyciel taki posiadał prócz egzaminu dojrzałości odpowiednie wyższe kwalifikacje muzyczne, przeto wskazanem jest także, aby posady wizytatorów śpiewu, były nadawane nie dyletantom muzycznym lub osobom, nie mającym z nauką śpiewu i muzyką nic wspólnego, ale tylko tym, którzy conajmniej posiadają kwalifikacje, jakich się żąda obecnie od nauczycieli śpiewu (tj. świadectwa dojrzałości oraz studjów muzycznych ze śpiewu, harmonji i t. d.). Kandydatami na wspomnianych inspektorów nie powinny być osoby poniżej lat 30.

Pan Janusz Miketta z Lublina wygłosił referat o konieczności wydania poradnika dla samouków. Ponieważ celem szkoły muzycznej zawodowej jest doprowadzenie artysty do estrady, a teoretyka do utworów symfonicznych, przeto trudno jest szkołom zawodowym popularyzować wiedzę muzyczną na szerszą skalę. Duży zastęp ludzi oraz miłośników muzyki, którzy ani nie mieli sposobności uczęszczania do szkół muzycznych, ani też zaznajomienia się z tą gałęzią wiedzy, znają utwory muzyczne tylko powierzchownie, a z braku częstego zrozumienia intencji muzyka, wydają nieraz sądy mylne, bez najmniejszego oparcia się o teorję. Dlatego też mniema p. Miketta, że je-

dnym z przeciwdziałających czynników mógłby być poradnik dla samouków, który posiadałby wszystkie możliwe działy muzyczne, zredagowane przystępnie przez polskich teoretyków i umożliwiałby popularyzowanie wiedzy muzycznej.[1])

Referat p. Z. Setmajerówny ze Lwowa, o kwalifikacjach nauczycielskich, zawierający wiele trafnych uwag, zasadniczo nic nowego nie przyniósł. Pani Marja Sołtysowa ze Lwowa przedstawiła w swym referacie słuchaczom uwagi o przejściowych postanowieniach planu naukowego przy podziale uczniów na zawodowych oraz uczących się muzyki dla ogólnego wykształcenia. Wywody prelegentki odznaczały się dokładną znajomością obecnego stanu konserwatorjów i szkół muzycznych.

Ożywioną dyskusję wywołał referat p. Stefana Wysockiego. Prelegent mówił o tworzeniu szkół umuzykalnienia, uważając je za najlepszy środek spopularyzowania wiedzy muzycznej. Należy nauczyć szersze masy słuchania muzyki, obznajmiając je w takich szkołach z solfeżem, fonetyką, rytmiką, zbiorowemi lekcjami fortepianu, ilustracjami muzycznemi na tle historji muzyki, stopniowem poznawaniem utworów etc.

Wygłoszony przez tegoż prelegnta na plenum Zjazdu referat o zreformowaniu nauki solfeżu odbił się także na posiedzeniu sekcji żywem echem w postaci dyskusji. Projektowaną reformę poddano ostrej krytyce. Wprowadzenie do nauki solfeżu systemu czterolinjowego (bez klucza), wyłączenie solmizacji, a zamiast niej nowa niesympatyczna nomenklatura pociągnie za sobą zdaniem przeciwników przewrót, niezasługujący na miano reformy, a równocześnie zburzy dawny sposób, prowadzący dotąd dobrze do celu. Nowa nomenklatura nie ustala wydobywanie dźwięków głosowych na wszystkich samogłoskach, które przy nauce solfeżu mają doniosłe znaczenie.[2]) Zresztą projektu reformy nie można nazwać nowym, gdyż już w wieku XI mnich Benedyktynów Guido z Arezzo, jako wynalazca solmizacji, wprowadza sposób odliczania i odśpiewywania nut przy pomocy palców (nosi to dotąd nazwę „dłoni Guidona“ lub „ręki harmonicznej“), podczas gdy p. Wysocki wyszukuje odległości dźwiękowe przy pomocy różnego położenia całej ręki. Czy system, jakim posługuje się prelegent, prowadzi prędzej i lepiej do celu, niż obecny, — jest także rzeczą problematyczną, gdyż metody, jakiemi posługują się pedagogowie, mogą być różne, zależne od indywidualności, umiejętności i praktyki nauczyciela, przy równoczesnem uwzględnieniu stopnia zdolności oraz jakości słuchu ucznia. Trafnemi okazały się wywody prof. Kazury, który zanalizowawszy krytycznie wspomniany projekt reformy solfeżu, wykazał niepraktyczność oraz zbędność zastępowania systemu dotychczasowego systemem projektowanym.

Sekcja pedagogiczna po przedyskutowanych referatach, podzieloną została na podsekcje, gdzie znów były wygłaszane referaty, dotyczące specjalnych działów. Na podsekcji śpiewu solowego wygłosiła referat p. Zofja Frankowska ze Lwowa o upadku sztuki śpiewackiej, jego przyczynach i środkach zaradczych. W dyskusji nad tym referatem zabierali głos: prof. śpiewu Heintze, Bursa i inni. Jakkolwiek prelegentka wypowiedziała rzeczowo swe krytyczyne uwagi, to jednak zarzuty jej skierowane były jak się zdawało do osobistości lwowskich.

Z całokształtu obrad sekcji pedagogicznej odniosło się wrażenie, że wspólna wymiana myśli oraz przedyskutowany materjał przy zamierzonej konsolidacji sił, — przynieść może społeczeństwu jaknajlepsze korzyści kulturalne i spotęgować dalszy rozwój muzyki polskiej.

Warszawa w kwietniu 1921.

Piotr Mooss.

[1]) Odnośny wniosek o wydanie podręcznika dla samouków został przez Zjazd zgodnie przyjęty.

[2]) Nomenklatura p. Wysockiego jest wprost rażąca i nie powinna się utrzymywać. p. r.

Ku poprawie muzyki kościelnej.

W związku ze Zjazdem muzyków z całej Polski, pracowała między innemi sekcja muzyki kościelnej.

Muzycy duchowni i świeccy, wybrawszy z pośród siebie na przewodniczącego ks. Eug. Gruberskiego, a na sekretarza p. Furmanika, przeprowadzili wyczerpującą dyskusję na temat środków, jakieby zastosować należało celem poprawy naszej muzyki kościelnej.

Za podstawę rozważań przyjęto cztery nadesłane do sekcji referaty, mianowicie: ks. Gruberskiego (z Czerwińska), ks. Dziurzyńskiego (z Tarnowa), p. Flaszy (z Krakowa) i p. Kuleszy (z Łodzi).

Wszystkie te referaty stwierdziły jednomyślnie, że stan muzyki kościelnej u nas jest wysoce niezadawalający. Przyczyny złego można niezawodnie dopatrywać się w ciężkich warunkach politycznych, w jakich do niedawna kraj nasz pozostawał, ale też i w obojętności, z jaką tolerowane były różnego rodzaju nadużycia, wbrew przepisom kościelnym.

Dopiero znane „Motu proprio“ Piusa X

(wydane w roku 1903) poruszyło umysły i wywołało pewną dążność ku poprawie istniejących stosunków, przynajmniej w tych granicach, w jakich można było coś uczynić przy zupełnej obojętności rządów zaborczych dla sprawy.

Dziś jednak, kiedy mamy prawo spodziewać się od naszego rządu całkowitego poparcia tak moralnego jak materjalnego, sprawa poprawy muzyki kościelnej w kraju staje się jaknajbardziej aktualną.

Żale, jakie wywodziły referaty na zjazd nadesłane, dotyczyły — z jednej strony — nieszanowania przepisów kościół obowiązujących, — z drugiej — niedostatecznego uposażenia organistów, na których w pierwszym rzędzie ciąży obowiązek pielęgnowania właściwej muzyki kościelnej.

Żadna reforma nie da się przeprowadzić od razu; trzeba ją przygotowywać oględnie i stopniowo, nie zaniedbując jednak niczego co jej drogę utorować może. Z tego punktu widzenia należy przyjąć z zadowoleniem wyniki prac sekcji, o której mowa, streszczone w całym szeregu postulatów, akceptowanych następnie przez plenarne posiedzenie zjazdu.

Postanowiono w pierwszym rzędzie zwrócić się do komitetu Biskupiego o poparcie właściwej muzyki liturgicznej, przez ścisłe stosowanie przepisów „Motu proprio" Piusa X.

W związku z tem pozostaje sprawa zakładania wzorowych chórów stałych przy kościołach katedralnych i wyjednanie na ten cel od rządu odpowiednich funduszów. W myśl ostatecznych wyjaśnień — o ile jest mowa o chórach śpiewających w presbiterjum, przy ołtarzu lub za ołtarzem — do chóru mieszanego mogą należeć jedynie chłopcy. Natomiast do śpiewania na chórach przy organie mogą być bez przeszkody powoływane kobiety. Ze względu na trudności, jakie pociąga za sobą utworzenie dobrego chóru mieszanego z chłopcami — wyjaśnienie powyższe ma znaczenie ważne. Tam gdzie warunki lokalne ku temu sprzyjają — utworzenie chóru mieszanego z kobietami okaże się dużo łatwiejszem i podniesie poziom wykonania odpowiednio dobranych utworów.

Nad repertuarem śpiewów wykonywanych przez chóry kościelne, oraz nad sposobem ich wykonania czuwać powinny komisje dyjecezjalne złożone z rzeczoznawców duchownych i świeckich. Zadaniem tych komisji byłoby także rozciągnięcie opieki nad zabytkami nutowymi, oraz instrumentami, znajdującymi się w posiadaniu kościołów.

Z zabytków bujnej twórczości naszej wieku XVI wiele rzeczy jeszcze pozostaje w ukryciu. Pożądanem też jest wielce wznowienie wydawnictwa Monumente musicae sacrae in Polonia, na co fundusze uzyskaćby potrzeba przez ministerjum sztuki i kultury.

Co się tyczy pieśni kościelnych ludowych, zachodzi potrzeba ujednostajnienia ich melodji, czem zająć się powinna specjalna komisja złożona z fachowców. Śpiewnik skorygowany tą drogą, musiałby być akceptowany przez ministerjum oświaty i zalecony do wyłącznego używania przy obowiązkowej nauce w szkołach powszechnych.

Podniesienie muzyki w kościołach złączone jest ściśle z ogólnem umuzykalnieniem kraju; stąd wypływa konieczność zwrócenia szczególnej uwagi na nauczanie śpiewu w szkołach wszelkiego typu. Tylko nauczyciele odpowiednio wykwalifikowani powinni być powoływani na właściwe stanowiska, zaczynając od seminarjów duchownych, gdzie na muzyczne przygotowanie wychowańców zbyt mało kładziono nacisku.

Organiści powinni mieć prawo nauczania śpiewu w szkołach powszechnych, ale tylko posiadając należyte wykształcenie ogólne i fachowe. Należy w tym celu stworzyć specjalne kursy wyższe muzyczno-pedagogiczne, któreby stale zasilać mogły kadry nauczycielskie jednostkami do pełni swych trudnych obowiązków istotnie przygotowanymi.

Ze sprawą podniesienia stanu muzyki kościelnej łączy się ściśle uposażenie należyte organistów-pedagogów. Postanowiono też zwrócić się do Sejmu z odpowiednimi wnioskami o wyjednanie dla organistów przy kościołach parafjalnych stałych wynagrodzeń, któreby zabezpieczyły ich byt jako fachowców.

W powyższych punktach dają się streścić postulaty, wynikłe z narad nad sprawą równie ważną, jak do przeprowadzenia niełatwą. Gdyby choć część tego co zjazd muzyków uchwalił, dało się bezpośrednio w czyn zamienić, byłby to już dobry krok naprzód. Trudności, jakie każda reforma napotykać musi, zwłaszcza w przewlekłym stanie niedomagania, nie mogą powstrzymywać usiłowań aby złe poprawić.

Miejmy też nadzieję, że dobry początek, jaki zrobiono tym razem da impuls do pilniejszego zajęcia się sprawą muzyki kościelnej i ku jej przyszłemu rozkwitowi posłuży.

Piotr Maszyński.

Ruch muzyczny w Warszawie.

W ostatnich miesiącach sezonu koncertowego marcu i kwietniu, produkcyj muzycznych mieliśmy dużo. Każdy tydzień przynosił po kilka koncertów: symfonja szła za symfonją, wirtuoz za wirtuozem się pojawiał, nie brakło nawet dzieł wielkich wokalnych, w których brały udział chóry bądź **„Lutni"**,

bądź Teatru Wielkiego, bądź inne mieszane i męskie, warszawskie lub zamiejscowe.

Goście zjazdowi wywieźli niewątpliwie korzystne wrażenie z Warszawy, wysłuchawszy kilku bardzo dobrych koncertów i przedstawień operowych. Dano w tym czasie i IX Symfonję, i koncert Melcera przez kompozytora doskonale wykonany i II Symfonję Szymanowskiego, opera zaś wystąpiła z „Trystanem i Isoldą", „Erosem i Psyche" i „Marją" Statkowskiego. W tymże czasie dało się słyszeć i „Echo krakowskie" z własnym koncertem, a jedna z najlepszych produkcyj urządzonych przez komitet międzyzwiązkowy wypadła na ostatni dzień Zjazdu.

Działalność nadmienionego komitetu międzyzwiązkowego zasługuje na uwagę. Wywołany istotnem zapotrzebowaniem pewnej części naszego społeczeństwa, spełnia on istotnie zadanie swoje i jak spodziewać się można, spełniać będzie nadal. Dzięki jemu, inteligentna a niezasobna w środki część publiczności ma ułatwiony przystęp do teatru, na czem obie strony wychodzą dobrze. Sekcja muzyczna, zajmuje się urządzaniem koncertów o specjalnych programach, układanych według planu z góry powziętego, łączącego przyjemność artystyczną z celami do pewnego stopnia naukowemi. Dotąd obracały się te koncerty w granicach muzyki kameralnej, dwa wieczory poświęcono muzyce polskiej nowoczesnej i dawnej, jeden romantykom niemieckim, jeden dawnej muzyce francuskiej i angielskiej, a jeden nowoczesnej francuskiej i rosyjskiej. Włoska muzyka XVI do XVIII stulecia wystąpiła obok polskiej dawnej.

W przyszłym sezonie zamierzone są wielkie produkcje symfoniczne orkiestry filharmonicznej. Co do opery, to uczestnicy otrzymują również ceny znacznie uprzystępnione, zaraz więc po ukończeniu szeregu koncertów wejdą na porządek przedstawienia operowe, w których dyrekcja Wielkiego Teatru przyrzeka zastosować się przy wyborze utworów do życzenia komitetu.

Do godnych uwagi wypadków zaliczyć należy również ukazanie się chóru stworzonego przez p. Kazurę. a nazwanego „kapelą ludową", zdaniem naszem niewłaściwie, już z tego chociażby powodu, że kapelą nazywamy dziś wyłącznie tylko zespół instrumentalny. Chór ten mieszany dał kilka koncertów, składając świadectwo usilnej pracy swojej jak niemniej i dyrygenta swego; należy się też spodziewać, iż we właściwym czasie, gdy wyrówna pewne dźwiękowe niedostatki, stanie z pewnością na wyżynie zadań poważniejszych i będzie je tak spełniać, jak obecnie spełnia w zakresie piosnek ludowych. W dykcji i dokładności rytmiki osiągnął wysoki stopień wprawy, pożądane jest jeszcze wzmocnienie i uszlachetnienie altów i sopranów, a w pewnem znaczeniu i basów.

Do uzupełnienia kroniki miesięcy ubiegłych, nadmienić należy, że wspomniane dwa wielkie utwory wykonane w ostatnich czasach, to były: „Chrystus na górze Oliwnej" i „Św. Elżbieta" Liszta". St. n.

Ruch muzyczny we Lwowie.

Publiczności żądnej głębszych wrażeń pozostawiano u nas dawniej wybór między operą a salą koncertową. Produkcje — tu i tam — nieraz wykwintne, aczkolwiek na tle odmiennych zupełnie rodzajów sztuki, prowadziły ostatecznie do jednego i tego samego celu: do ustawicznego rozwoju sztuki i do realizowania pragnień duchowych muzykalnego odłamu naszej publiczności. Od roku jednak ruch ten muzyczny uległ zmianie bardzo niekorzystnej. Opera — jedno z tych źródeł artystycznego zadowolenia — przestała niemal funkcjonować, zważywszy, że kierownictwo teatru, które w ciągu całego sezonu zdołało się wysilić na jedno tylko wznowienie „Holendra tułacza" ,nie może być przedmiotem poważniejszej dyskusji ani też pochlebnej oceny. Wykonanie tej opery Wagnera — „łabędzi śpiew" ustępującego obecnie kierownictwa sceny lwowskiej — jakkolwiek pod każdym względem popłatne, nie mogło oczywiście zaważyć na szali, którą przechylały na stronę przeciwną całoroczne niepowodzenia opery i liczne rozczarowania publiczności karmionej przeważnie odgrzewaną starzyzną i możliwie najlichszemi operetkami.

W przedstawieniu „Holendra tułacza" wysunęła się na pierwszy plan orkiestra, która — dzięki energicznej batucie p. Bronisława Wolfsthala — tym razem wyjątkowo nie zawiodła. P Adam Okoński stworzył znakomitą postać Holendra, silnie działającą na widzów za pomocą świetnie opracowanej gry scenicznej, i zmusił tem samem audytorjum do pobłażliwego sądu o wokalnem wykonaniu partji o pozycjach zanadto niskich w stosunku do głosu tego artysty. Ocena kreacji Senty (p. Franciszka Platówna) musi wypaść odwrotnie. Niezwykle piękny, dramatycznie zabarwiony głos tej utalentowanej śpiewaczki wywiązał się doskonale z wokalnego zadania, podczas gdy mimika bez należytego wyrazu i gra sceniczna — dość obojętna jak na poetyczną i uduchowioną postać Senty — pozostawiały chwilami niejedno do życzenia. Słowa rzetelnego uznania należą się wykonawcom partji Dalanda (p. Horner), Eryka (p. Mann) i sternika (p. Łowczyński).

Piękne, okazałe wprost, zapomniane u nas od szeregu lat dzieło M. Brucha „Pieśń o

dzwonie“ (op. 45) wznowiło w palmową niedzielę Tow. śpiewackie „Lutnia“, powierzając artystyczne kierownictwo dyr. Mieczysławowi Sołtysowi, a partje w kwartecie wokalnym paniom Z. Szatorskiej (sopran) i H. Green (alt) oraz pp. A. Misiowi (tenor) i A. Niżankowskiemu (bas). Wykonanie tej pomysłowej, misternie harmonizowanej ilustracji poematu Fr. Schillera wypadło doskonale, umiejętnie zwłaszcza uwydatniły chóry „Lutni“ i orkiestra Polskiego Tow. muzycznego przepiękne nieraz i potężne efekty zbiorowe, w których talent i rutyna kompozytorska Brucha dorastają istotnie do wyżyn słynnego poematu i dramatycznej siły poszczególnych momentów. Solistom powyżej wymienionym nie zawsze udało się dostroić swój podpis — gdy chodzi o wyraz części deklamacyjnej — do artystycznego poziomu całości. Śpiew sopranu, wyjątkowo pięknego jako materjał głosowy wykazywał chwilami pewną chwiejność intonacji, a amatorska poniekąd interpretacja partji tenorowej nie mogła również zadowolnić wymagań nieco wybredniejszych znawców. Pierwsze miejsce w tym zespole zajął śpiew p. Green (altystki), artystyczny ze stanowiska oceny nawet bezwzględnej, a niemniej efektownie wywiązał się ze swego trudnego zadania zaszczytnie u nas znany basista p Niżankowski. Pod koniec produkcji urządzili wykonawcy dyrygientowi Sołtysowi serdeczną owację, której walor podniosło znacznie przemówienie prezesa „Lutni“, Dr. K. Czernego.

Nagromadzenie popisów muzycznych w okresie przedświątecznym i liczne stąd wynikające sprawozdania spowodowały zaległość w referatach niżej podpisanego dla „Gazety Muzycznej“: dziś dopiero skreślić mogę słów kilka dotyczących ruchliwej czynności Żydowskiego Tow. muzycznego*), zaznaczonej produkcjami w ubiegłym miesiącu; tj. czwartym koncertem symfonicznym (6 marca) i pierwszym koncertem choralnym na dniu 21 marca b. r., popisami zbiorowymi zasługującymi na rzetelne uznanie. W indywidualności p. Dr. R Hermelina łączy się wrodzony talent kapelmistrzowski z wyjątkową zdolnością organizatorską o niezłomnej wprost energji, i tym zaletom przypisać należy w pierwszej linji dotychczasowe bardzo już znaczne sukcesy Żyd Tow. muzycznego. Rozpoczynającej produkcję uwertury K. Goldmarka „Sakuntali“, odegranej podobno z brawurowym rozmachem, nie słyszałem, lecz na podstawie dodatnich wrażeń, odniesionych z wykonania charakterystycznej uwertury Żeleńskiego „W Tatrach“, stwierdzić mogę precyzję i pewność gry pod względem intonacji i rytmiki. Zalety te najważniejsze, dla nowo założonego zespołu orkiestralnego — że tak powiem — podstawowe, świadczą o gorliwej pracy dyrygienta i o zdolnościach pp. muzyków i zapowiadają niewątpliwie dalszy rozwój orkiestry Żyd. Tow. muzycznego. Rzecz jasna, że artystycznej finezji w wydobywaniu szczegółów ani też decydujących nieraz o efekcie gry subtelnych odcieni dynamicznych do tak młodego zespołu, niezupełnie jeszcze zgranego, na razie wymagać nie można, mimo to wykonanie uwertury Żeleńskiego nazwać można popisem niemal już koncertowym. Nienaganną dokładność gry wykazywały również wszelkie „tutti“ w G-moll koncercie Brucha, w którym jako solista wystąpił p. S. Schatz. Partja skrzypcowa w tymże koncercie — zadanie trudne nawet dla wirtuozów— nie znalazła tym razem odpowiedniego wykonawcy. W słynnym „Adagio“ niedopisywał ton p. Schatza, wątły i w stosunku do powagi tej kantyleny miniaturowy, a skromne jeszcze zasoby techniki koncertanta nie wystarczały do opanowania brawurowego „Allegra“ i ostatniej części nastręczającej sporo trudności pasażowych (Allegro energico).

Na koncercie choralnym wykonano szereg utworów klasycznych (między innymi Mozarta „Ave verum“ i kilka pieśni żydowskich.) Nowo założony chór mięszany intonuje czysto, śpiewa dość rytmicznie i przedstawia zespół do większych zadań w przyszłości podatny. Popisy choralne przeplatał śpiew solowy p H. Hornera, art. opery lwowskiej z powodzeniem — zależnie od interpretowanych utworów — większem lub mniejszem. Przedewszystkiem nasuwa się myśl, że piękny i wydatny materjał głosowy p. Hornera wymaga jeszcze gruntowniejszego wyszkolenia, zanim dostępne będą dlań pieśni jak np. „Azra“ Rubinsteina i w ogóle większe popisy estradowe Wówczas — po ukończeniu tych studjów — szczersze też będą objawy uznania, jakimi darzono koncertanta na dniu 21. marca. —

Do produkcyj budzących pewne zainteresowanie należał koncert „Echa“ z programem złożonym z utworów nagrodzonych na ostatnim konkursie tegoż Tow. śpiewackiego. Pod kierownictwem swego dyrygienta p. Jana Rangla odśpiewał chór „Echa“ Zdzisława Bunda „Czaty“, kompozycję ułożoną do słów Mickiewicza (pierwsza nagroda), Walerjana Stysia utwór p. t. „Zdradziła mnie

---

*) We Lwowie powstała w maju orkiestra symfoniczna „Polskiego Związku Muzyków“, złożona ze 106 instrumentalistów. Pierwszym koncertem dyrygował dyr. M. Sołtys. Orkiestrę te zawdzięcza Lwów p Maksymiljanowi Turkowi, który ją zorganizował i jest jej administratorem.

piosenka“ (trzecia nagroda), oraz szereg kompozycyj Ludwika d‘Arma Dietza i W. Powiadowskiego, odznaczonych zaszczytną wzmianką. Szczupłe ramy niniejszego sprawozdania nie pozwalają na szczegółową ocenę i krytyczny rozbiór dzieł nadesłanych na konkurs, podnieść należy natomiast staranny i artystyczny sposób interpretacji powyżej wymienionych dzieł, stwierdzający ponownie, że dzielna batuta dyr. Rangla nie odbiega od owych tradycyj ś. p. Jana Galla, które dotąd utrzymywały wszelkie produkcje tego sympatycznego Tow. śpiewackiego na tak wysokim poziomie. — Program trzeciego koncertu Polskiego Tow. muzycznego obejmował wyłącznie dzieła Beethovena: dwie symfonje (C-dur i D-dur) i interpretację słynnej pieśni „Adelaidy“.

Dzieła nieśmiertelnego mistrza pozostaną prawnopodobnie po wszystkie czasy **„hors concours“**, a jeżeli dodam, że ostatnia produkcja Polskiego Tow. muzycznego przewyższała pod względem jakości wykonania wszelkie popisy orkiestralne z lat ubiegłych, to nie ulega również wątpliwości, że koncert „Beethovenowski“ stanął na czele licznych produkcyj bieżącego sezonu. Intonacja, rytmika, odcienie dynamiczne — jednem słowem — wszystko tym razem dopisało. Symfonje te, jakkolwiek przeważnej części naszych melomanów dobrze znane, wywarły — może właśnie raczej z tego powodu — głębokie i niezatarte wrażenie na słuchaczach. Kierownika artystycznego, dyr. Mieczysława Sołtysa i wykonawców darzono kilkakrotnie gromkimi oklaskami i objawami uznania.

Jako wykonawczyni „Adelaidy“ przedstawiła się naszej publiczności p. Z. Szotarska, młoda sopranistka obdarzona głosem niezwykle dźwięcznym, w szkole prof. Augusta Dianniego starannie wyszkolonym, i odniosła sukces dość znaczny.

Fr. Neuhauser.

MUZYKA POLSKA

H. Opieńskiego.

Głosy prasy zagranicznej.

O książce H. Opieńskiego p. t. „La musique polonaise, essai historique sur le developpement de l‘art musical en Pologne“ (G. Cres, 116 B. d. S. Germain, Paris) chociaż wydanej przed półtora rokiem, teraz dopiero pojawiają się w prasie europejskiej obszerne oceny. Sądzimy, że czytelników naszych pism codziennych oraz perjodycznych zainteresują pewne zdania przez cudzoziemców o Polakach i polskiej muzyce z powodu tej książki wyrzeczone. Wkrótce po jej ukazaniu się pisał Gustave Doret (Szwajcar) w „Gazette de Lausanne“: ...Czytając pracę p. O. rozumiemy lepiej siłę wpływu muzyki na duszę narodu; zdajemy sobie też sprawę jakiem ona była podtrzymaniem w walce przeciwko tyranji; możemy sprawdzić jaką siłę moralną stworzyła“.

Paul de Stoecklin w obszernym feljetonie w paryskim: „Courriere musical“ pisał: „Praca p. O. zapełnia lukę. W istocie o muzyce polskiej nie wiedzieliśmy nic...“ W ustępie końcowym swej krytyki dodał: wszystko już było powiedziane o Chopinie a jednak rozdział, który mu poświęcił p. O. zasługiwałby na to, aby go rozwinąć i wydać osobno... Życzyłbym bardzo, aby p. O. obdarzył nas książką o tym nieporównanym gienjuszu wskazującą na Ch. jako na ojca nowożytnej harmonji, którego wpływ na wszystkich kompozytorów XIX w. począwszy od Wagnera a skończywszy na impressjonistach francuskich i Gabryelu Faure‘m był tak wielki i dobroczynny... Książka p. O. jest nie tylko dziełem solidnej i zdrowej erudycji ale również kultury, przyczyni się do nauczenia nas cenić należycie według jej wartości i kochać duszę polską“.

Znany muzykolog, prof. uniw. w Bazylei Dr. Karol Neff poświęcił książce obszerny feljeton w „Baseler Nachrichten“: ....Jest to propaganda najprzedniejszego rodzaju. Jest też rzeczą zupełnie naturalną, że Polacy myślą o swoich bogactwach narodowych, do których należy właśnie ich muzyka. Rzeczowo było to uznanem przez wszystkie czasy, od stuleci bowiem stosuje chętnie polskie pierwiastki zwłaszcza niemiecka muzyka.... Istotę polskiej muzyki ujmuje Op. w jedno słowo: „emotion“, które się nie da przetłumaczyć. Słowo to wyraża w istocie wszystko, polska muzyka posiada bowiem pewien wzruszeniowy charakter, który w swoim rodzaju jej tylko jest właściwy. To że język niemiecki nie posiada tłomaczenia dla słowa „emotion“ jest charakterystycznem dla tych, którzy tym językiem mówią; germanin nie zna „wzruszeniowości“ w tem znaczeniu, jak ona Polakom lub romańskim rasom jest właściwa, to też nie ma jej w niemieckiej muzyce. W polskiej napotykamy ją wszędzie tak w prostych piosenkach ludowych, jak w Psalmach Gomółki z XVI w. czy też w rafinowanych kompozycjach Chopina. Recenzję swoją kończy Dr. Neff słowami: „Obejmując całość jednem zdaniem możemy powiedzieć: silna indywidualność (Eigenart) a przytem wysoka muzyczna kultura“. — Długi artykuł — raczej krytyczną rozprawę napisał z powodu ukazania się książki p. H. O. znany muzykolog francuski p. Henry Prunières w pierwszym numerze paryskiego miesięcznika: „L‘Exprit nouveau“. Z bardziej interesujących ustępów podnosimy następujące: „Mi-

strzowie (polscy) XVI i XCII wieku posługują się formułami, których nauczyli się w szkole Palestrynów i Gabriellich. Nie przeszkadza to że znajdują się między nimi gienjusze i nie można się dosyć wydziwić zapomnieniu, w które popadły dzieła niektórych z nich w Europie. Jakże byliby sławni, gdyby się byli urodzili w Niemczech a nie w Polsce! Dzieła ich byłyby wydane najmniej od wieku a liczne prace przytaczałyby racje — zresztą znakomite — jakie powinniśmy mieć aby je szanować". „Nie mam dość podziwu dla kościelnych kompozycji Szamotulskiego... Muzyka wewnętrznych wzruszeń. To nie są promienne wynurzenia duszy rozsłonecznionej Palestryny lecz spowiedź serca pełnego miłości a przepełnionego czułością, które dąży do mistycznej jedności ze swym Bogiem... W Psalmach Gomółki jest jakieś ciepło, jakaś wspaniałość i są jakieś odurzające zmysły, wonie ofiarnych kadzideł"... Wspominając ustęp książki omawiającej wpływy polskich motywów na muzykę niemiecką, cytuje p. P. interesujący ustęp z książki Romain Rollanda („Voyage musical au Pays du Passé") wzięty z kroniki słynnego Telemana, pisanej w czasie pobytu jego na Górnym Śląsku (w r. 1705): „Trudno uwierzyć jakie nadzwyczajne fantazje wynajdują grajkowie (polscy) na kobzie lub na skrzypcach kiedy improwizują w czasie odpoczynku tancerzy. Ktoś coby chciał to nolować, mógłby w ośmiu dniach zebrać prowizje idei na całe swoje życie..." A propos Moniuszki pisze p. P.: „Należy żałować, że artysta, który w ten sposób reprezentuje duszę swej rasy jak Moniuszko, nie jest bardziej znany za granicą". To co mówi autor artykułu o Chopinie, byłoby godnem przytoczenia w całości — ograniczymy się oczywiście do wyjątków: „Był on jednym z największych twórców nie formuł, jak mówi p. O., lecz form. Wszystkie umysły dążące do nowości uznały go za swego mistrza... Ma się wrażenie, że on nigdy nie znał reguł rutyny i przesądów. Przypominając sobie daty jego dzieł najważniejszych jest się zaskoczonym. Ani Schumann ani Liszt nie mogą się świadczyć tak uśmiechającą się zawsze odwagą... Ch. mało się kłopocze obowiązującemi prawami przy budowie swych sonat... Jest on przedewszystkiem dla wszystkich nowatorów nieporównanym profesorem odwagi". W zakończeniu swego artykułu wspomina p. P. o Szymanowskim, którego uważa za szefa „młodej Polski muzycznej": „Jego (Szymanowskiego) ostatnie dzieła odważne i namiętne dowodzą, że umiał z lekcji swego mistrza Chopina wysnuć dobrą naukę i że umiał się przywiązać więcej do ducha jak do litery..." Analogiczna, tylko krótsza ocena „L'histoire polonaise" tegoż samego autora ukazała się w ostatnim (styczniowym) numerze miesięcznika francuskiego: „La Revue musicale".

Doszły nas również sprawozdania z poza Francji i Szwajcarji. Miesięcznik chorwacki w Zagrzebiu: „Św. Cecylja" umieścił w dwóch ostatnich numerach ubiegłego roku ocenę oraz obszerne wyjątki z książki H. Opieńskiego — szereg zaś feljetonów o niej, zatytułowanych: La musica polonesa pióra p. F. Lliurat umieściła wychodząca w Barcelonie (w języku katalońskim) gazeta: „La veu de Catalagna".

STABAT MATER.

Stała spokojna i cicha, obejmująca oburącz stopy krzyża, okryta szatą fałdzistą wyrobioną w marmurze kunsztownie. Nie na nich jednak zatrzymywał się wzrok przechodnia, lecz na przepięknem, zwróconem ku niebu, a wyrażającem boleść tak wielką, iż nie było serca, któreby na ten widok nie wzruszyło się do głębi.

Po licach świętej postaci spływała łza. Zdawało się, że zachwieje się i za chwilę spadnie, tak misternie była wyrzeźbiona. Ale lata mijały i lat dziesiątki, a łza ciągle ciężyła na zbolałem obliczu, jakby symbol wiecznego cierpienia. I ona to dziwnym swym czarem, ściągała do kościółka na górze całe tłumy pobożnych, które czuły w swem sercu jakąś otuchę na widok płaczącej Madonny, boć ulga i wtem jest, gdy człowiek pomyśli, że Mądrość Najwyższa nawet Matce Boga cierpień nie szczędziła...

Droga wiła się ku górze kamienista i miału białego pełna, jedną jej stroną zesuwał się ku morzu stok oliwkami zarosły, przetykany agawami jak siedmioramiennemi świeczniki; druga kłębiła się gęstemi splotami winogradu. Na horyzoncie rysował się ostro kontur campanilli, bo słońce już zaszło, pozostawiwszy po sobie świetlane seledyny i chmur smugi różowe, biegnące równolegle z lazurami morskiej zatoki. Dzwony przedzwoniły już ostatnie swe Ave, zapanowała cisza wieczorna, przedświąteczna, bo od tej chwili dźwięk wszelki miał w kościele umilknąć, ażeby aż na Alleluja zadzwonić na nowo i Zmartwychwstanie światu ogłosić.

Młody maestro sam jeden szedł wąską dróżyną, wspinał się ciężko i mozolnie, mimo swą młodość i szczupłość. Lata mu ciężyć nie mogły, bo ich na swych wątłych barkach dźwigał bardzo niewiele, zaledwie niecałe ćwierć wieku, nie ciężyła mu też i powłoka cielesna, którą natura obdarzyła go umiarkowanie, a życie uszczupliło jak mogło. Ale gdy ujrzał cel swej wycieczki, wytężył siły i gorączkowo pośpieszył ku niszy kościelnej, chroniącej posąg arkadą.

Mater Dolorosa, była już z dawna przedmiotem najgorętszej adoracji młodzieńca. W latach jeszcze chłopięcych, gdy ją ujrzał po raz pierwszy, uczuł, że ta łza marmurowa wgryza mu się w serce głęboko. Każde poruszenie ból mu dotkliwy sprawiało, lecz o usunięciu jego wcale nie myślał, wierząc mocno, iż ta łza, jego ból i adoracja do Madonny nie opuszczą go już do grobu. I z tą to wiarą złożył ślub Uwielbionej, że Jej do końca życia wiernym pozostanie, byle go tylko za swoją przyczyną wielkim uczyniła — wielkim, sławnym maestrem, który mocą najsłodszych melodyj do serc ludzkich przemawiać będzie i nieśmiertelne imię posiądzie.

A teraz oto po kilku latach burzy życiowej, powraca i staje u Jej stóp. Staje nieśmiało, z lękiem nieledwie, bo czyż on ten sam co dawniej? Czy Jej dochował uczynionych ślubów? Czy godzien jest stanąć przed Nią z sercem swem zbrudzonem i duszą do dna zmąconą? Przed Nią, niezmiernie czystą i taką najświętszą w swej wielkiej boleści!...

Pogrążył się w myśli i życie swe rozważył. Jakże wcześnie poniosło go na wiry, jakże wcześnie napoiło go mętami! Gdy ukończył studja w Conservatorio dei poveri, a pierwsze oratorjum zostało wykonane publicznie, gdy mistrzowie tacy jak Durante, Gaetano Greco i Francesco Feo uścisnęli mu dłoń jako koledze, gdy poszedł rozgłos, iż ten giovinetto, to przyszła chwała Italji, wówczas otoczyła go nagle atmosfera uczuć wcale mu dotąd nieznanych, rzucił się ku życiu nowemu w pogoń za powodzeniem, sławą i fortuną, w pogoń za rozkoszą! Teatry miast włoskich błyskały mu przed okiem tem wszystkiem, co spadło na młode jego zmysły tak nagle. Miłość!... Jakże szybko wzięła go w swe objęcia! Świat kobiecy otwierał na oścież ramiona swoje młodemu maestrowi, który lada dzień mógł stanąć na szczycie sławy, a tymczasem składał na ołtarzu wdzięków niewieścich wszystek młodzieńczy swój zapał, nektar życiowy całą spijając piersią: gorączkowo, zapamiętale, niepomny bezdroży, na które go wiodła żądza użycia. Ale w pracy twórczej nie ustawał, pełen ambicji, by wejść na szczyty najwyższe, posłuszny fantazji, przynoszącej mu nieustannie nowe myśli, którym umiał mistrzowską swą ręką jasne i piękne kształty dźwiękowe nadawać.

Mimo młodocianego wieku, miano go ogólnie za mistrza, otaczano uznaniem. Dzieło występowało po dziele, wszyscy niemniej jak on sam, oczekiwali momentu stanowczego. Ale chwila ostateczna, w której wszechmocny tłum miał go okrzyknąć nieśmiertelnym, nie nadchodziła. Jeden z dziwnie prawych kolegów jego, tak głęboko odczuł niesłuszność niedość wielkiego powodzenia mistrza, a jednocześnie i niezasłużonego własnego sukcesu, iż publicznie wystąpił ze słowami uwielbienia dla pokrzywdzonego. karcąc tłum nieumiejący się poznać na prawdziwem pięknie. Ale publiczność wyśmiała ich obu!... Opera, która w kilka lat później całej Europie głowę zawróciła, w pierwszem przedstawieniu zrobiła fiasko. Słowem, oczekiwanego triumfu nie było, tylko życie szło nieustannie swym trybem, pędem rozhukanym nienasyconej żądzy, targania sił, przygasania ich i wybuchów.

Aż nadeszło wyczerpanie straszne, groźne. Musiał z drogi obłędnej zawrócić. Łza kamienna, co mu w piersi się wpiła, przygłuszona szalem życiowym chwilowo, odezwała się znowu bolem dotkliwym. A gdy stanął u niszy kościelnej, zdawało się, iż ból mu pierś rozsadzi...

Młodzieniec jak dziecko pragnął się ukorzyć. Oblicze Madonny wydało mu się smutniejsze niż dawniej, łza cięższą, bardziej nabrzmiałą, uczuł się nędznym, marnie sponiewieranym swą własną słabością, niegodnym litości Jej i łask. Byłby życie swe oddał, by Ją przebłagać i stać się nanowo czystym, niewinnym, jak wonczas, gdy składał swe śluby. Wiedział, że złamawszy je, nie zasługiwał na nic, jakkolwiek pracy tak wiele poświęcił tej sztuce, którą miał służyć Madonnie. Ale teraz, ostatnią ku Niej prośbę zaniesie, żarliwszą niż wszelkie modlitwy, jakie miał kiedy na ustach, byleby Matka Boleściwa dała mu znak przebaczenia. Ach gdyby ta łza kamienna spłynęła raz z Jej oblicza!... Wszak krew św. Januarego co roku nanowo odżywa, tryskając ze skrzepłych plam jak sok grona winnego.

Modlitwa ta zaiste była ostatnią w jego życiu. Włożył w nią cały żar swego serca, całe natchnienie duszy i wszystką siłę twórczości. Wyśpiewał nią miłość bezgraniczną dla Uwielbianej. Pobladły wspomnienia, przeszłość zapadła w niepamięć, obraz Matki Bolesnej przysłonił mu cały świat ziemski, łza Jej świeciła mu jak gwiazda, prowadząc melodję szlakami odwiecznego tekstu Jacoponusa:

Stabat mater dolorosa
Juxta crucem lacrimosa...

Mistrz stworzył arcydzieło.

Świat cały przejął je jako najtkliwszą, najserdeczniejszą pieśń zaniesioną ku Matce Bożej ,jako najgłębszy hołd cierpieniu złożony. Przez dwa wieki miało się utrzymać w swej chwale i oddalone pokolenia zachwycać swą przecudną prostotą! Jak różdżką czarodziejską poruszone, inne dzieła młodego mistrza, zaczęły do życia przychodzić, sława jego nagle szeroko rozbrzmiewać zaczęła, triumf upragniony zajaśniał!

Ale ich twórca dogasał, złożony śmiertelną niemocą. Słynne uzdrowisko nie przyniosło mu żadnej ulgi, czekała go już jedna tylko — u stóp Matki Boleściwej... Nie miał sił, aby odbyć niedaleką drogę do kościółka na wzgórzu jak przed rokiem, doczekał jednak chwili tej samej: znowu był wieczór, dzwony wygłosiły swoje Ave, słońce zapadło za morze i różowe smugi rozsuwały się na horyzoncie; radosna wiosna połączyć się miała znowu z żałobą Wielkiego Piątku w uroczysty harmonijny akord. Mistrz zatopił się w myślach, całe Stabat snuło mu się melodja za melodją, aż nadeszła ostatnia, taka piękna, wzruszająca:

Quando corpus morietur
Fac ut animae donetur
Paradisi gloria...

Wówczas, wśród mgieł gasnącej duszy, na krańcach dźwięku i światła, pojawiła się Madonna. Na Jej obliczu łza zajaśniała przez chwilę jak żywa, poczem zachwiawszy się, spadła, rozpryskując się w tysiąc gwieździstych atomów...

Ból w piersi maestra ustał na wieki.

A nazajutrz poszła wzdłuż całej zatoki wiadomość, że łza marmurowej Matki Boleściwej znikła bez śladu.

Stał się cud, o którym do dziś dnia powiada podanie miejscowe.

St. Niewiadomski.

W następnym numerze podane będą ważniejsze referaty ze Zjazdu muzyków polskich.

W sprawie organistów polskich.

Na zjeździe Biskupów polskich w Krakowie, omawiana była również i sprawa organizacji jakoteż polepszenia bytu i wykształcenia fachowego organistów.

Sprawę organistów na zjeździe referowali przedstawiciele Centr. Władz Zwiazku Organistów pp. J. Jurkiewicz, F. Urbański, T. Flasza i T. Błażejewicz członek Rady Nacz. Chrześcijańsko-Narodowego Stronnictwa Pracy.

Referenci złożyli na ręce J. E. Ks. Biskupa Przeździeckiego obszerny memorjał w sprawie reorganizacji Związku i uregulowanie stanowiska prawno-społecznego organistów polskich.

Postulaty organistów Komisja zjazdu Biskupów wzięła pod uwagę nader życzliwie, przyrzekła swoje poparcie i poleciła referentom spraw organistowskich, przedłożyć sobie jak najprędzej ustawę Kolegjum Organistów i regulamin służbowy między-djecezjalny opracowany w ostatecznej formie — do zatwierdzenia.

Z ramienia Komisji Biskupów polskich, referentem do tych spraw delegowany został J. E. Ks. Biskup Sandomierski.

Reprezentanci organistów w towarzystwie przedstawicieli Ch. N. Str. Pr. udają się do Sandomierza, celem przedyskutowania i uzgodnienia ustawy i regulaminu, które po zatwierdzeniu przez Komitet Biskupów polskich, będą podstawą do całkowitego rozwiązania stabilizacji organistów i będą obowiązywać w całej Rzeczypospolitej polskiej.

Niezależnie od powyższego, w dniu 2 lipca r. b. złożony został do Sejmu przez Kluby centrowe, następujący nagły wniosek:

1) Sejm wzywa Rząd do bezzwłocznego nie później jak w ciągu jednego miesiąca powołania Komisji rządowej, do przeprowadzenia rokowań z komisją kościoła katolickiego w celu wykonania art. 1 lit. „d“ ustawy o reformie rolnej z dnia 15. lipca 1920 r. i związanego z tem uregulowania uposażenia duchowieństwa, organistów, służby kościelnej i instytucij kościelnych w terminie możliwie szybkiem i załatwienia spraw wspólnych pomiędzy Państwem polskiem i kościołem katolickiem.

2) Sejm wzywa Rząd, aby Komisji owej dał zlecenie załatwienia sprawy tworzenia przy parafjach gospodarstw rolnych.

3) Sejm wzywa Rząd, względnie Główny Urząd Ziemski, aby przy parcelacji majątków, zwłaszcza w b. Kongresówce, wydzielał odpowiedniej wielkości działki

i przekazywał je proboszczom, organistom i służbie kościelnej w formie dzierżawnej, aż do ostatecznej umowy pomiędzy stolicą Apostolską i Rządem przez Sejm zatwierdzonej.

Wnioskodawcy zaznaczają że:

Rząd polski w kwietniu r. b. odniósł się do Watykanu z propozycją rozpoczęcia pertraktacji. Stolica Apostolska w myśl powyższej propozycji zarządziła utworzenie Komisji Kościelnej do przeprowadzenia pertraktacji z rządem. Komisja ta została już powołana od kilku tygodni, natomiast nie ma dotąd komisji rządowej.

W następnym numerze „Gazety Muzycznej", który rozesłany będzie z końcem lipca r. b., ogłoszone będą wyniki z konferencji delegacji organistów z Episkopatem polskim w Krakowie, oraz sprawozdania ze zjazdów djecezjalnych, a także ogłoszona będzie data ogólnego zjazdu w Warszawie delegatów dekanalnych z wszystkich djecezji Rzeczypospolitej Polskiej.

Jan Jurkiewicz.

Z Archidjecezji Gnieźnieńsko-Poznańskiej.

Komisja do Spraw Organistowskich w archidiecezji Gnieźnieńsko Poznańskiej zebrana dnia 25. czerwca 1921 r. rozważała sprawę podniesienia uposażenia tamtejszych organistów i uchwaliła co następuje:

W Poznaniu, Gnieźnie, Ostrowie, Inowrocławiu, Bydgoszczy i Lesznie, za czynności organisty w niedziele i święta stałej pensji parafjalnej miesięcznie marek 4.000,— i bezpłatne mieszkanie, albo na mieszkanie rocznie mk. 1.500. We wszystkich innych parafjach pensji miesięcznej mk. 3.000, mieszkanie lub na mieszkanie rocznie mk. 1.200.

Wynagrodzenie za czynności przy pogrzebach, ślubach i za granie podczas mszy św. organiści winni otrzymywać następujące:

Pogrzeby I klasy, za eksportę mk. 100, II kl. mk. 75, III kl. mk. 50. Wigilje mk. 75.

Śluby I kl. mk. 150, II kl. mk. 100, III kl. mk. 50. Msze ślubne I kl. mk. 50, II kl. mk. 35, III kl. mk 25. Msze pogrzebowe tak samo jak ślubne. Msze śpiewane zwyczajne mk. 10.

Przy nabożeństwach zamawianych przez bractwa, towarzystwa itp. organiści winni być wynagradzani przez strony zamawiające.

Pensja stała obowiązuje od 1 kwietnia 1921 r. Akcydens zaś z dniem ogłoszenia w notyfikacjach pasterskich.

Niezależnie od powyższego, każdy organista winien otrzymać 3 morgi roli gdzie jest ziemia parafjalna, gdzie takowej niema, należy wydzielić w naturze, licząc z morgi 1 centnar żyta i 2 centnary ziemniaków, lub wynagrodzenie w gotówce.

PRZYPISEK REDAKCJI.

Należy zwrócić uwagę, że komisja djecezalna zapewne omyliła się, albowiem na zjeździe delegatów dekanalnych diecezji Poznańskiej w dniu 27. kwietnia r. b. Delegaci wprawdzie domagali się uposażenia według podziału parafji na dwie klasy, ale w sposób następujący: do I. klasy zalicza się kościoły katedralne, kościoły parafjalne w miastach biskupich, wojewódzkich i powiatowych, do II kl. wszystkie inne kościoły parafjalne i filjalne; niezależnie od tego, uposażenie (przy kościołach pierwszej klasy) rozdziela się na dwie części t. j. przy kościołach katedralnych i parafjalnych w miastach: Poznaniu, Gnieźnie, Inowrocławiu, Ostrowie, Bydgoszczy i Lesznie winno być wyższe wynagrodzenie pierwszej klasy od innych kościołów zaliczonych do pierwszej klasy, zaś przy wszystkich kościołach zaliczonych do drugiej klasy, winno być otrzymać jednakowe uposażenie.

J. J.

KOMUNIKAT
Centr. Zarządu Zw. Organistów.

1) Przypominamy pp. organistom, aby nie zwracali się sami bezpośrednio do różnych klubów poselskich w sprawach naszego zawodu, albowiem Centr. Zarząd w imieniu Związku, działa w porozumieniu z Klubem poselskim, który wyznaczył posła jako rzecznika naszej sprawy na terenie sejmowym i u duchowieństwa. Dla tego też, wszelkie materjały w różnych sprawach należy kierować wprost do Zarządu Związku, a ten, odpowiednio przez swego posła sprawę załatwi.

2) Kierownicy w Zarządzie Związku zawiadamiają, iż z racji swych wyjazdów w sprawach organistowskich tak na konferencję z Episkopatem Polskim, jak i na zjazdy specjalne w Kieleckim, Poznańskim i t. d., nie mogli dać szczegółowej odpowiedzi i wyjaśnień na przesłane listy do Zarządu Związku. Obecnie już takie odpowiedzi są rozsyłane.

3) PP. organiści w djecezji Gnieźnieńsko - Poznańskiej, raczą przysyłać jak najprędzej składki pod adresem (obecnie zmienionym) Poznań, ulica Św. Marcina nr. 8, St. Siedlewski. Zarząd Poznański jednocześnie przypomina pp. delegatom, aby zaraz zwoływali zebrania dekanalne, celem wypełnienia i nadesłania raportów rozdanych na zjeździe w Poznaniu.

4) PP. organistom ze wszystkich djecezji w Małopolsce, podajemy do wiadomości, aby we wszystkich sprawach dotyczących naszych interesów, zwracali się po informację w pierwszym rzędzie do naszego przedstawiciela i reprezentanta tamtejszych organistów p. Tomasza Flaszy w Krakowie, ul. Kanonicza nr. 11. Zarazem stwierdzamy, że pp. organiści z Małopolski (z wyjątkiem małej garstki) zobowiązań względem Związku nie regulują, dodać jednak należy, że Centr. Zarz. Związku dla wszystkich organistów mozoli się, aby zdobyć lepsze jutro i śmiało powiedzieć może, że zasadniczych celów swych już dokonał.

5) W sierpniu r. b. odbędzie się w Warszawie zjazd ogólny delegatów dekanalnych pod hasłem „Reforma dla Organistów". Ścisły termin zjazdu ogłoszony będzie w komunikacie następnego numeru.

F. Urbański, przewodniczący.
J. Jurkiewicz, sekretarz,
St. Kazuro, prezes.

Następny numer „Gazety Muzycznej", który wyjdzie w końcu lipca z wiadomościami „Zjednoczenia Związków Muzyków Polskich" o dalszych jego pracach i o wynikach naszych konferencji z Episkopatem Polskim, rozesłany będzie tylko tym pp. organistom, którzy uregulowali swoje obowiązki względem Związku, w myśl uchwały ostatniego zjazdu.

BARDZO PILNE!

PP. Organiści, którzy udzielają śpiewu w szkołach, zechcą zaraz nadesłać do biura Związku Warszawa, Smolna 20, zaświadczenia od pp. Inspektorów szkolnych, że takową pracę spełniają. Dokumenty potrzebne do Sejmu.



GAZETA POŻYTECZNA

GAZETA POŻYTECZNA jest tygodnikiem dla szerokich mas społeczeństwa.

GAZETA POŻYTECZNA jest pismem bezpartyjnym, ma na celu jedynie szerzenie oświaty i kultury.

GAZETA POŻYTECZNA jest najtańszym pismem tygodniowym wychodzącym w Warszawie.

GAZETA POŻYTECZNA rozchodzi się w 30 tysiącach egzemplarzy, dzięki dobrze zorganizowanym S. P. O. (społecznym placówkom organistów), oraz usilnej a ofiarnej ich pracy.

GAZETA POŻYTECZNA pobudzać będzie do zakładania po wsiach i miasteczkach kółek śpiewaczych, orkiestr i teatrów ludowych, na wzór państw zachodnich.

GAZETA POŻYTECZNA popierać będzie przemysł Artystyczno-Ludowy.

DO WSPÓŁPRACY Z NAMI ZAPRASZAMY WSZYSTKICH KOMU DROGĄ JEST WIEDZA, ∴ ∴ SZTUKA I KULTURA! ∴ ∴

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
WARSZAWA, SMOLNA Nr. 20 m. 3.

(We wszelkiej korespondencji prosimy dodawać nazwisko J. Jurkiewicz)